Rok 1872. Kraków, wtorek 20 lutego. Nr. 40.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świat. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	—	5 „ 25	—	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiersz . . . . . 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz . . . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . . 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarni Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Kraków 19 lutego.

Obrady wydziału konstytucyjnego, które poniżéj podajemy, przedstawiają taki obraz chaotycznych, niezgodnych i niejasnych dążności i zapatrywań, że trudno mieć nadzieję, aby z obrad tych wyniknął jakiś rezultat dodatni, jakiś owoc parlamentarnéj pracy.

Niezgoda między rządem a większością, między „starymi" a „młodymi", między Polakami a Niemcami — to znów fatalne wystąpienie posła Tomaszczuka — wszystko to razem składa się na tak okropny rozstrój tego instrumentu parlamentarnego zwanego wydziałem konstytucyjnym, że trzebaby innych wcale mistrzów jak ks. Auersperg, aby z niego w końcu wydobyć jakiś harmonijny akord. Nie wierzymy w to.

My w całéj téj robocie podkomitetowéj i wydziałowéj widzimy w gruncie złą wolę byłych exministrów Giskry i Herbsta skierowaną równie przeciwko Galicji jak przeciwko — gabinetowi. Między gabinetem Auersperga a tymi panami, panuje tylko pozorna zgoda.

Panowie Giskra i Herbst nie mogą przebaczyć dzisiejszemu gabinetowi — że jest gabinetem, że ma władzę i rządzi. Popierają go więc na pozór ale w gruncie rzeczy utrudniają stanowisko jego i coraz nowe kładą mu w drogę przeszkody. Wiedzą ci panowie dobrze, że korona poleciła dzisiejszemu gabinetowi zawarcie ugody z Galicją; a więc utrudniają wypełnienie tego zadania. Wiedzą dobrze, że ministerstwo nie chce teraz przeprowadzić bezpośrednich wyborców — a więc tych się ciągle domagają i łączą je ze sprawą rezolucji.

Wiedzą nareszcie dobrze, że gabinet dzisiejszy upadłby, gdyby delegacja polska opuściła radę państwa: więc wszelkiemi sposobami utrudniają stanowisko delegacji w radzie państwa, aby ją zmusić do wystąpienia.

Ta głęboka, skwapliwie tajona niechęć między pp. exministrami a dzisiejszym gabinetem wybucha od czasu do czasu w dyskusjach wydziałowych. Niedawno książe Auersperg zniecierpliwiony podstępną taktyką tych panów odezwał się, że „gdyby chciano przepisywać gabinetowi drogi, któremi ma postępować, to gabinet raczéj złoży ster w ręce zdolniejsze i zręczniejsze." Na ostatniem znowu posiedzeniu wydziału konstytucyjnego nawiązując do owych słów ks. Auersperga rzekł dr. Giskra: „Ufam wprawdzie, że rząd po zapewnieniu sobie większości $^2/_3$ głosów poczyni kroki względem zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, ale okoliczności są nieraz silniejsze aniżeli wola ministrów a przez stawianie kwestji gabinetowéj tak jak to p. prezydent ministrów uczynił na ostatniem posiedzeniu można i nic nie zyskać a dużo stracić."

Takie wzajemne przymówki i docinki świadczą o głębokiem rozdrażnieniu jakie panuje między przewódzcami większości a gabinetem. Wobec takiéj sytuacji delegacja jest dzisiaj jedyną podporą gabinetu — a gdyby ustąpiła, oddałaby gabinet na łaskę i niełaskę pp. Giskrze i Herbstowi, którzy czekają tylko na upragnioną chwilę, aby i gabinet obalić i mieć sposobność do rozwiązania sejmu lwowskiego i do rozpisania wyborów bezpośrednich.

Nie jest to położenie miłe — nie są to okoliczności sprzyjające ale delegacja nasza winna się uzbroić w wytrwałość i cierpliwość, aby zawczesnym jakimś krokiem nie ułatwiła trjumfu pp. exministrom Giskrze i Herbstowi.

Od jednego z pierwszorzędnych pisarzy polskich, p. Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża), otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o jéj umieszczenie. Jakkolwiek nie zgadzamy się z myślą szanownego autora, uważamy to jednak za obowiązek nasz poważnemu temu głosowi tak samo otworzyć szpalty naszego dziennika, jakeśmy to niedawno uczynili dla odezwy komitetu lwowskiego. O różnych tych projektach, wywołanych przez stuletnią rocznicę rozbioru Polski, zachowujemy sobie wypowiedzienie inną razą naszego zdania.

Z POWODU STULETNIÉJ ROCZNICY pierwszego rozbioru Polski.

Obowiązek obywatelski nakazuje mi przedstawić opinji publicznéj projekt, podający — według mnie — praktyczny sposób upamiętnienia rocznicy kończącego się stulecia od chwili pierwszego Polski rozbioru.

Zamiar podźwignięcia oświaty ludowéj jest myślą jedynie godną narodu w żałobie. Potrzeba atoli, ażeby myśl ta nie pozostała jałową, ani też przeminęła, pozostawiając po sobie ślady znikome: potrzeba, ażeby się stała doniosłą i owocną.

Oświata nie osięga się odrazu. Przychodzi ona, jako następstwo usiłowań długich, wytrwałych i z ofiarnością obowiązkową połączonych: z ofiarnością obowiązkową, ujmowaną pospolicie w formy podatków, nakładanych bądź przez państwo na ogół, bądź przez ogół na siebie samego. W ten tylko sposób usiłowaniom nadać można ciągłość, bez któréj pożyteczność ofiary byłaby błahą.

I.

Państwem nie jesteśmy; stanowimy jednak ogół polski: możemy więc sami, dobrowolnie, nałożyć na siebie podatek, nadając mu formę taką, któraby, w niczém słusznych czy niesłusznych prerogatyw państwowych nie naruszając, stałym go czyniła, któraby go popularyzowała i ofiarność obowiązkową symbolizowała.

Formą taką składka sama, z natury swojéj przemijająca, nie jest. Należy ją wesprzeć, spotęgować.

Formą taką, w położeniu naszém, mogłoby być datkowanie, wszystkich bez wyjątku do brania w niém udziału ponaglające, ściśle i wyraźnie do możności każdego zastosowane i możność tę, w formie przystępnéj a łatwéj, każdemu przedstawiające. Datkowanie tego rodzaju przeprowadzić się da z łatwością w sposób następujący:

Powstrzymajmy się w dniach pewnych od jedzenia i cobyśmy na jadło wydali, oddajmy na oświatę.

Nałóżmy na siebie: **posty narodowe.**

Pościmy dla zbawienia dusz własnych: pośćmy dla zbawienia ojczyzny.

II.

Zobaczmy, jakie z postu narodowego osiągnęlibyśmy rezultaty.

Weźmy kwotę najmniejszą, jaką najbiedniejszy jednodziennie na jadło wydaje: 5 centów.

Przypuśćmy, iż udział w poście wezmą tylko odłamy Polski pod austrjackiém i pruskiém panowaniem: najmniéj 6,000,000 głów.

$6{,}000{,}000 \times 5 = 30{,}000{,}000$ centów = 300,000 złr.

Dzień przeto postu narodowego, w którym udział wziełaby czwarta zaledwie co do ludności część Polski, przyniósłby najmniéj 300,000 złr.

Przyjmijmy tę cyfrę za normalną i zobowiążmy się składać ją rokrocznie w ręce komitetu lwowskiego do zbierania składek na szkoły ludowe i składajmy po 300,000 złr. tak długo, póki w Polsce jeden znajdzie się obywatel nieumiejący czytać, pisać i rachować.

W roku zaś obecnym 1872, w stuletnią rocznicę smutnéj dla nas pamięci, powtórzmy post razy siedm, to znaczy: wręczmy komitetowi lwowskiemu złr. 2,100,000, jako fundusz zakładowy, żelazny, jako rękojmię odrodzenia się narodu w oświacie.

Traktat rozbiorowy podpisanym został d. 5 sierpnia; pośćmy więc i datkujmy naprzykład: 24 czerwca, 1, 8, 15, 22 i 29 lipca i 5 sierpnia.

Nie przywdziewajmy żadnych oznak żałobnych; nie czyńmy żadnych manifestacji zewnętrznych; nie odpowiadajmy na żadne demonstracje prowokacyjne: pośćmy i datkujmy!

III.

Nikt, żaden rząd, moskiewski nawet, ofiary téj za złe nam wziąść ani zabronić nie może.

Ofiara ta, pod zaborami austrjackim i pruskim zapoczątkowana, zespoli przystępną formą postu narodowego Polskę całą, sięgając w najdalsze jéj zakątki i przenikając do najniższych jéj społeczeństwa warstw, dla których składka sama zrozumiałąby nie była. To głównie jest powodem, iż tak na post nastaję! Post podniesie moralne znaczenie datkowania, rozłoży je stosownie do możności każdego i uczyni je obowiązkowém. Będzie to pierwszy krok do poznania wyrazu: obowiązek. Dowiemy się, jak wielkie drobna stosunkowo lecz przez wszystkich podjęta ofiara rezultaty daje. Przekonamy się, że posiadamy siły i zasoby własne, któremi rozporządzać umiemy sami.

Pośćmy więc i datkujmy; jedni drugich upominajmy i jedni drugim znaczenie obowiązku przedstawiajmy — a obowiązek, w ten sposób pojęty i wykonany, nietylko granice rozbiorowe przekroczy i nas moralnie zespoli, lecz pozyska oraz dla nas szacunek obcych, którzy od nas się nauczą, jak to, bez demonstracyjnéj wrzawy, w sposób dotykalny a owocny, składać można uczuć patrjotycznych świadectwo.

IV.

Nie od rzeczy będzie określić z góry cel i przeznaczenie datkowania.

Do dźwignięcia oświaty, najprzód i przedewszystkiém potrzebnym jest nauczyciel. Potrzebniejszy on aniżeli książka i budynek szkolny. Książek nie znano wcale, wówczas kiedy Platon wykładał w ogrodzie, a Arystoteles nauczał na przechadzce publicznéj. Budynek i książka znajdą się same, przyjdą jako następstwa konieczne, wypływające z poczucia potrzeby oświaty, poczucia, które nauczyciel rozbudzić powinien.

Na nauczyciela przeto ześrodkować należy całą naszą troskliwość patrjotyczną.

Niech datkowanie przeznaczoném będzie przedewszystkiém na niego i dla niego. Zabezpieczmy mu byt i przyszłość. Niech grosz ofiarny idzie na dodatki do pensji etatowych, przyjmując za normę naprzykład 600 złr. rocznie na nauczyciela lub nauczycielkę szkółek ludowych. W ten sposób zwróci się na drogę nauczycielstwa dużo ludzi, szukających sposobu do życia w karjerach mniejszy aniżeli nauczycielstwo pożytek ogółowi niosących. Ogół zaś, płacąc dobrze, uzyska prawo wymagania nauczania dobrego i pilnego.

V.

Ubliżyłbym tym, co odezwanie się niniejsze czytać będą, gdybym potrzeby oświaty dowodził. Potrzeba ta, uznana powszechnie, powszechnie choruje na brak środków. Owóż środki są!... w rękach je naszych posiadamy: należy jedynie zechcieć do drobnéj się ofiary zmusić, a wydobędziemy je w ilości dostatecznéj.

Myśl posłów narodowych, zaagitowana należycie w gminach miejskich i wiejskich i ujęta w formę fundacji stałych, obowiązkowych, przyniosłaby korzyści ogromne.

Obowiązek agitacyjny spada naturalnie na tych, co obowiązki patrjotyczne pojmują i potrzebę oświaty obywatelskiéj uznają. Wynajdą oni praktyczne sposoby przeprowadzenia myśli téj w czyn. Patrjotyzm nie wygasł jeszcze w piersiach polskich! Spodziewam się przeto, że propozycja moja znajdzie nietylko przychylne przyjęcie, lecz uzyska oraz i poparcie czynne w Galicji, na Szlązkach, w Wielkopolsce, w Prusiech i wszędzie gdzie dojdzie.

Wręczmy w tym roku komitetowi do zbierania składek na szkoły ludowe: złr. 2,100,000; zobowiążmy się dostarczać mu corocznie po 300,000 złr.

Zaznaczmy stuletnią niewoli naszéj rocznicę czynem doniosłym!

Przekonajmy nieprzyjaciół ojczyzny naszéj, świat cały i siebie, że, zdobyć się umiejąc na ofiarność, posiadamy wolę i sposoby bronienia się przeciwko świętokradzkim na narodowość naszą zamachom!

Założmy fundamenta odrodzenia się Polski!

Bruksella 15 lutego 1872.

Z. Miłkowski.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów. *Wyciąg z protokołów posiedzeń wydziału krajowego za czas od 1 do 31 stycznia 1872.*

(Dokończenie.)

Wydział krajowy przyjął do wiadomości doniesienie c. k. namiestnictwa o udzielenie najw. sankcji następującym uchwałom sejmowym:

uchwale o sprzedaży dóbr szpitali krakowskich i zaciągnięciu pożyczki kredytowéj na dobra Tropiszów;

uchwale dozwalającéj na użycie kapitałów, będących własnością szpitali krakowskich do wysokości 300,000 złr. w celu zamierzonéj budowy nowego gmachu szpitalnego w Krakowie;

ustawie o omyceniu dróg krajowych;

ustawom nadającym prawo poboru myta: radzie pow. sądeckiéj w Hucie, radzie pow. liskiéj na Sanie, obszarom dworskim: w Woli mieleckiéj na Wisłoce, w Gumniskach na Dunajcu, w Tropiu na Dunajcu, w Szczurowicach na Styrze;

ustawie nadającéj prawo poboru kopytkowego gminie miasta Tarnowa;

uchwałom względem rozkładu dodatków na fundusze indemnizacyjne, mianowicie w Galicji wschodniéj i zachodniéj na r. 1871 i 1872 po 51 ct., zaś w w. ks. krakowskiém na r. 1871 po 51 ct., a na r. 1872 po 41 ct. od 1 złr. podatków stałych włącznie z dodatkiem jednéj trzeciéj części; oraz względem rozkładu dodatków na fundusz krajowy na r. 1871 po 18½ ct., zaś na r. 1872 po 21 ct. od 1 złr. podatków stałych z dodatkiem jednéj trzeciéj części.

Wydział krajowy udzielił tytułem subwencji:

a) dla dróg powiatowych:

powiatowi	sandeckiemu	4000 złr.
„	rzeszowskiemu	2500 „
„	nowotargskiemu	500 „
„	jasielskiemu	1000 „
„	ropczyckiemu	1000 „
„	grybowskiemu	1500 „
„	limanowskiemu	1500 „
„	bocheńskiemu	1000 „
„	kossowskiemu	3000 „
„	wielickiemu	1000 „
„	brzeskiemu	1000 „

b) dla dróg gminnych:

powiatowi	kolbuszowskiemu	2000 „
„	mościckiemu	3000 „

Wydział krajowy przeznaczył tytułem bezzwrotnéj subwencji:

pogorzelcom w Budzanowie 300 złr.;

pogorzelcom w Dobromilu dodatkową kwotę 1500 złr.;

p. Kisielewskiemu, redaktorowi czasopisma *Opiekun domowy* 300 złr.

Wydział krajowy zatwierdził oferty:

na dzierżawę propinacji w Krowodrzy p. Fischera;

na dzierżawę młyna Skremety w Winnikach p. Pańka Lema;

na dostawę kamienia do budowy kulparkowskiéj p. Wolfa Dreszera;

na wyrób cegieł w Kulparkowie pana Riedla.

Wydział krajowy nie uwzględnił wniosku zarządu szpitala w Biale o zarządzenie, aby świadectwa ubóstwa wyłącznie przez zwierzchności gminne z pominięciem urzędów parafialnych były wydawane.

Wydział krajowy zamianował:

członkiem krajowéj rady zdrowia dra Zygmunta Riegera z powodu rezygnacji dra Władysława Jasińskiego;

inspektorem szpitali krajowych dra Zygmunta Dobieszewskiego;

przy szpitalu powszechnym we Lwowie:

prymarjuszami doktorów: Widmana, Molendzińskiego, Głowackiego, Rożańskiego, Chędzyńskiego i Opolskiego;

sekundarjuszami doktorów: Bulikowskiego, Mironowicza, Sawickiego, Marczyńskiego, Wołka i Kołychanowskiego;

praktykantami doktorów: Knihinieckiego i Odrobinę;

chemikiem dra Żulińskiego;

prosektorem dra Rudnickiego;

przy wydziale krajowym:

sekretarzami I klasy: pp. Ignacego Niewiadomskiego i Edmunda Mochnackiego;

sekretarzami II klasy: pp. Juljana Wolańskiego i Antoniego Paszkowskiego;

sekretarzem III klasy p. Jozefa Marka.

koncepistami I klasy: pp. Józefa Michalczewskiego i Apolinarego Kopertyńskiego;

koncepistami II klasy: pp. Józefa Ekielskiego i Wacława Niedzielskiego, dotychczasowych koncepistów nadetatowych;

praktykantami: pp. Bronisława Łozińskiego i Wilhelma Stadnickiego.

Wiedeń 18 lutego.

p. Żeby okazać, że jeszcze nie dość na tém, iż subkomitet konstytucyjny naszkicował w swym elaboracie jakby parodję na rezolucję galicyjskiego sejmu, wczoraj w wydziale odpowiednim sprawozdawca dr. Brestel wypowiedział wyraźnie, jak się komitet na sprawę „miru wewnętrznego", a względnie na ugodę galicyjską zapatruje. Powiada dr. Brestel, co następuje:

„Subkomitet wysadzony z wydziału konstytucyjnego do zbadania treści rezolucyjnéj, nie dlatego proponowane przezeń koncesje dla Galicji wydziałowi do przyjęcia przedstawia, że je za stósowne uznaje; odwrotnie on przeciwnego jest zdania; czyni to tylko dlatego, żeby żądania Galicji ile można i częściowo zaspokoić."

Trzeba tu zaznaczyć, że Brestel był powszechnie uważany za przyjaciela Polaków. W roku 1848 w rajchstagu z nimi szedł ręka w rękę. Nawet w 1867, kiedy się układała konstytucja dla Przedlitawji, a ściśle biorąc, kiedy się przepisywała schmerlingowska, z wyłączeniem przymusowém krajów węgierskich, w subkomitecie do przedwstępnéj pracy konstytucyjnéj obranym, przystawał na unormowanie odrębnego politycznego stosunku Galicji do monarchji austrjackiéj (jeźliby wtedy Polacy byli umieli wystąpić z projektem porządnie ułożonym, dajmy na to, w duchu elaboratu kroackiego) i byłby obstawał za takim ustrojem z wielu kolegami autonomicznéj frakcji, która wtedy jeszcze istniała.

Teraz zaś, szczególnie od czasu zakonstatowania „wszechmocy" Prus, a w przenośni, nieco wątpliwéj, Niemiec, trudno dostrzedz jakiegoś odcienia liberalnego między Niemcami, któryby ich wyróżniał od innych współplemiennych jurystów (bo innych polityków Niemcy nie mają) poczuciem prawa i prawdy.

Miałem, jak się pokazuje, słuszność,

TEATR.

— No i cóż, dużo trupów przynosisz mi pan z dzisiejszéj sztuki? — spytała mnie pani X. powracającego z przedstawienia „hrabiego René".

— Nie obawiaj się pani — odrzekłem — oprócz wilczego apetytu nie wyniosłem dziś z teatru nic strasznego. Sztuka skończyła się zaręczynami. Hrabianka René przed spuszczeniem kurtyny w piątym akcie zdecydowała się oddać swą rękę Gerardowi de Leomenie. Publiczność wyszła z teatru zadowolniona zupełnie i z gry i z zakończenia.

— A pan? — spytała ciekawa inkwizytorka topiąc we mnie przenikliwe elektryzujące spojrzenie swoich czarnych oczów.

— Jeżeli mam być szczery, to powiem, że jak dla mnie, com myślał o herbacie, hrabianka trochę za długo namyślała się nad zrobieniem stanowczego kroku. Akt ostatni trwał trochę za długo.

— W téj chwili podadzą herbatę, a tymczasem usiądź pan i opowiadaj. Więc powiadasz pan, że się skończyło dobrze? Zawsze jednak na scenie musiało zostać jakieś rozdarte serce jak resztki tarletanu po balu na sali, jakiś czarny charakter został zawstydzony.

— I to nie. Sztuka ta obywa się bez trucizny, sztyletu i bez czarnych charakterów. Raz tylko hrabia René dobywa miecza z pochwy na swego marszałka, ale to tylko na to, aby się ubawić przestrachem jego i tchórzostwem — a czarny charakter hrabiny Adeli, o którego przeszłości jeden z dworzan potworne rzeczy opowiada, za ukazaniem się na scenie przedstawia się w tak przyzwoitych kolorach, w sytuacjach tak zabawnych nieraz, że możnaby go śmiało przesadzić do jakiéj poważniejszéj komedji. Słowem: wszystkie straszne rzeczy dzieją się przed rozpoczęciem sztuki; od czasu podniesienia kurtyny horyzont się wyjaśnia, czarne charaktery bieleją, a sytuacje są albo zajmujące, albo wesołe, ale nigdy straszne. Od pierwszego aktu pomimo groźnych nieraz zapowiedzi katastrofy czuć w powietrzu wesele.

— O cóż więc chodzi w całéj sztuce?

— O to: czy on czy ona tj. czy hrabia René jest mężczyzną czy kobietą? Hrabina Adela bowiem dla utrzymania się przy dziedzictwie przynależném z prawa linji męzkiéj, utrzymuje córkę w nieświadomości płci jéj własnéj i wychowuje ją jako chłopca. W taki sposób hrabianka wyrosła na kapryśnego i popędliwego młodzieniaszka, w którym jednak czasem gwałtem odzywają się delikatniejsze, miększe tony kobiecéj natury i dopominają się o swe prawa. Ta dwoistość natury zwraca uwagę Gerarda de Leomenie.

— Gerarda de Leomenie — spytała pani X. — czekaj pan, zdaje mi się, że nie czytałem w afiszu tego nazwiska.

— Tak, bo ono wychodzi dopiero z intrygi sztuki. Gerard de Leomenie w braku męzkiego potomstwa hrabiny Adeli jest on prawym dziedzicem zamku Arbois i hrabstwa Leomenie, które przywłaszczyła sobie hrabina Adela ciotka jego, będąc pewną, że on już nie żyje. Tymczasem Gerard pod przybraném nazwiskiem Marcelego de Prie jest tuż przy boku hrabiny; jest nauczycielem jéj syna w rycerskiém rzemiośle. Pomiędzy nauczycielem i wychowankiem wyradza się dziwna sympatja; dumny Marceli ulega prośbom wychowanka, a kapryśny i gwałtowny René poddaje się nauczycielowi z niezwyczajną uległością. Naraz Marceli dowiaduje się od starego sługi Piotra, że jest prawym dziedzicem hrabstwa, że René jest kobietą. Nie wierzy temu, chce się sam o tém przekonać.

— Przepraszam pana: wiele René ma lat.

— Ośmnaście.

— I nauczyciel nie poznał, że to była kobieta.

— Męzki strój młodego hrabiego nie pozwalał mu tego.

Pani X. uśmiechnęła się dwuznacznie i rzekła wskazując na lampę zasłoniętą zieloną umbrelką.

— Czy pan sądzisz, że strój męzki bardziéj zasłoni płeć kobiety, niż ta umbrelka światło lampy.

— Autor był inszego zdania, skoro nie pozwalał Marcelemu tą łatwą drogą dojść do rozwiązania zagadki. Jest to nienaturalném, przyznaję pani, ale tę nienaturalność chętnie przebaczyć można autorowi dla kilku prześlicznych scen aktu trzeciego, w których Marceli na drodze moralnéj, psychologicznéj doświadcza kobiecości młodego hrabiego. René zdradza płeć swoją: wstydliwością i zazdrością. Scena ta, jak również druga, w któréj Marceli uczniowi swemu tłomaczy tajemnicze rozkosze pocałunku i młodości należą do najpiękniejszych miejsc tego poematu dramatycznego. Pomimo, że cały akt ten wypełnia djalog dwóch tylko osób, jest on nadzwyczaj zajmujący i rozmaity.

— No i ostatecznie Numa poszła za Pompiliusza.

— Nie tak łatwo, jak się pani wydaje. Nie zapominaj pani, że ta skromna treść musiała wystarczyć na zapełnienie pięciu aktów; autor więc sztukuje coraz to nowemi trudnościami i akcją. A najprzód hrabia René dowiedziawszy się, że nauczyciel jest zarazem bratem jego, oburza się, że ten tak podstępnie wkradł się w serce jego, Marceli dotknięty tém odjeżdża do zamku Arbois. René żałuje potem swéj porywczości i przebrany za kobietę idzie go przeprosić. Matka hrabina Adela zatrworzona nagłém zniknięciem córki uzbraja wojsko i idzie zdobyć zamek Arbois i inne tym podobne zawikłanie i trudności, które autor jak owych legendowych siedem rzek i siedem gór kładzie pod nogi zakochanéj parze. Ale najgłówniejszą trudnością jest to, że René dowiedziawszy się o tajemnicy płci swojéj, nie chce na żaden sposób zostać kobietą. „Więc jestem kobietą — kłamstwem! — woła z rozpaczą — nie, nie chcę."

— To dosyć pochlebne dla nas.

— W końcu jednak uznaje, że i kobieta na coś przydać się może, bo jest pociechą i osłodą życia mężczyzny i rzuca się w ramiona swego bratanka, który ma już na ślub gotową w kieszeni dyspensę od biskupa. Sztuka kończy się transparentem i okrzykiem wasalów na cześć młodéj pary.

— A opowiadanie herbatą — rzekła z uśmiechem pani — podając mi filiżankę. Z tytułu i afisza — mówiła daléj — zrobiłam sobie wcale inne wyobrażenie o sztuce. Zdawało mi się, że to będzie jakiś dramat cięższego kalibru, w średniowiecznym, poważnym rynsztunku.

— Tymczasem jest to romans sielankowy, oprawiony bez potrzeby w ciężkie staroświeckie ramy, które nie licują wcale ze świeżością i delikatnością obrazu. Ramami jest cała zawikłana historja o zatargach rodzinnych w domu Leomenie, opowiadana dość rozwlekle i nudno w akcie pierwszym, a zapleśniałe i wybladłe wspomnienie romansu hrabiny Adeli z ojcem Gerarda, jak również skryta miłość nadwornego doktora hrabiny są wcale zbytecznemi i nienaturalnemi akcesorjami w całości.

— Czy więcéj nic pan nie masz dodać? spytała pani X., siadając przy biurku i biorąc pióro do ręki.

— Dlaczego?

— Bo przez wdzięczność za opowiadanie nie chcę panu oszczędzić pracy i spiszę z pamięci sprawozdanie pańskie.

— Ależ to nie było sprawozdanie, tylko gawędka.

— Czyż ta forma ubliża panu lub sztuce? Jesteś pan pedantem. Pewna jestem, że redaktor będzie mniéj skrupulatny i bez pytania posyłam mu jutro naszą gawędkę. Czy zgoda?

— Cóż mam robić? Lenistwo moje chętnie zgadza się na tę propozycję. Niezapomnij tylko pani dopisać, że tłomaczenie téj sztuki jest prześliczne. A dla tych, którzy mniéj są obeznani z literaturą dramatyczną niemiecką, dodaj pani łaskawie, że to jest sztuka Fryderyka Halma, autora „Szermierza z Rawenny" i „Syna Puszczy".

kiedym w liście z 7 lutego (nr. 32 *Kraju*) z okazji pogłoski, że Herbst ma być sprawozdawcą znanego elaboratu, powiedział, że dziś trudno dostrzedz różnicy między Herbstem a centralistami niemieckimi, choć niższych kwalifikacji, bo u nich zawsze jedno *conclusum*: dać mało, lub nic nie dać.

Brestel, jeden z lepszych, występuje z referatem, zabiera głos i oświadcza: Mybýśmy nic nie dali Galicji, „idąc za naszemi skłonnościami i tradycją przestrzegania wszędzie hegemonji niemieckiéj,“ ale są wpływy, na które zważać musimy i dlatego tylko, choć z niechęcią, napisaliśmy projekt „do ugody“, głównie zaś na to, zeby w kołach najwyższych decydujących opinję dobrą dla naszéj partji i naszych politycznych zamiarów sobie wyrobili i zyskali; bo teraz nie wchodząc w merytoryczne ocenienie tego cośmy dali, i czy to ma wartość jaką w praktyce, możemy śmiało przez medium naszéj publicystyki głosić, żeśmy dla miłego spokoju gotowi byli do ofiar najdaléj posuniętych... jeźli zaś podana przez nas ręka do zgody odepchniętą zostanie... to nią nasza w tém będzie wina, i odpowiedzialność za zwichnięcie „dzieła ugody“ spadnie na głowy tych, którzy lekkomyślnie odrzucili projekta ugodowe „wiernokonstytucyjnych Niemców“, którzy swą wspaniałomyślność do ostatniéj posunęli granicy.

Choć nie dosłownie tak się wyraził sprawozdawca, ale w tym duchu i téj myśli.

Wątpić o usposobieniu tych nie można, jeźli się wie, że gdyby od nich zależało przyznanie praw węgierskich Węgrom, i tymby nic nie dali. Zmuszeni tylko podpisali kompromis i dla naznaczenia, jak ich to boli, nazywają go dotychczas *Zwangslage*.

W całéj zresztą dyskusji w wydziale konstytucyjnym wiał nieprzyjazny wiatr, zabierali głos po Brestlu, b. minister Giskra, który koniecznie złączyć chciał sprawę galicyjską z bezpośredniemi wyborami. Tak, by dopiero kompromis z Galicją był stanowczo uchwalony, kiedy ustawa o bezpośrednich wyborach zostanie przeprowadzoną w radzie państwa. Po Giskrze Weeber, młody, chudy adwokat z Ołomuńca, wielką pretensję do przewodniczenia mający, nie dałby chętnie nic Galicji, tak jak na końcu przemawiający Rusin czy Rumun z Bukowiny Tomaszczuk, bardzo miernéj organizacji głowy człowiek, ale energicznie do „sprechu“ parlamentarnego się cisnący.

Dinstl, Coronini, Kaiser, Tinti, Wolfrum, Zaillner, z różnych ale prawdę mówiąc słabych motywów wyprowadzali konkluzję ujemną dla ugody z Galicją.

Z t. z. młodéj partji Niemców zabierał głos Pickert, tym razem w duchu przychylnym.

Najprzód negował, jakoby kompromis nie był potrzebnym, właściwie jak Brestel go nazwał „*nicht zweckmässig*“, potrzebną i naszym celom odpowiedną jest ugoda z Galicją ze względu na położenie geograficzne, na obszar kraju, na stosunki właściwe Galicji tak socjalne, jak narodowe i kultury, i potrzebną jest ugoda mając na oku stanowisko niemieckie i wszechpaństwowe *(aus dem gesammtstaatlichen Puncte)*.

Co Brestel powiedział, iż Galicji tylko dlatego damy koncesje, bo żądała: to właśnie takie zdanie mu się wydaje niebezpiecznem, bo i inni mogą stawiać żądania, on zaś chce zadowolnienia Galicji z wyż przytoczonych powodów, t. j. ze stanowiska zasadniczego.

Rechbauer, pozostały konar z drzewa autonomicznego, przypomniał, że on dawno przemawiał za nadaniem temu krajowi odrębności. W teraźniejszém stadjum téj kwestji, gdzie mamy zaczynać od §. 1, żąda wyraźnie, by do rozbierania postulatu (ad §. 1) przystąpiono najpierw.

Zabierał także głos z galicyjskich delegatów poseł Grocholski i tłómaczył, dlaczego nie ma potrzeby wyprowadzać tu powody, dla których sformułowane zostały żądania prawnopolityczne Galicji. Sejm uchwalił, co uznał potrzebném i właściwém, a coby mogło wzmocnić kraj i monarchję — delegacja ma obowiązek bronienia tej emanacji sejmu, jako reprezentanta kraju. Dodał także, że podczas uchwalania rezolucji w r. 1868 nie było mowy o „bezpośrednich wyborach“ i nie mogło być nawet, bo właśnie świeżo, tj. ku końcowi r. 1867, rajchsrat w ustawie zasadniczéj prawo wybierania delegatów do rady państwa nadał sejmom zgodnie z poprzednią konstytucją szmerlingowską. W Galicji powszechną jest opinja, że prawo wybierania delegatów do rady państwa należy do atrybucji sejmu.

Co daléj się wywiąże z tych obrad, gdzie przeważa bardzo w swych intuicjach centralistycznych zaciekła większość, trudno przewidzieć — bo trzebaby wiedzieć, jakie wpływy rzecz ostatecznie rozstrzygną? czy się skończy rozsterką czy mirem, można, jak dziś rzeczy stoją, odgadnąć, ale apodyktycznie powiedzieć nie można, bo w Austrji temperatura szybko się zmienia.

Wiedeń. [Piątkwe posiedzenie izby niższéj]. (Dokończenie). — Po przemówieniu Dr. Glasera przyjęto ustawę o przywróceniu wpisów hipotecznych w Dalmacji w drugim i w trzecim czytaniu.

Następują obrady nad rządowym projektem do ustawy o udzielaniu posad wysłużonym podoficerom.

Dr. Waldert odczytuje sprawozdanie komisji. § 1 — do 4 przyjęto bez rozpraw. Do § 5 wnosi

Dr. Reichbauer poprawkę, by tylko wtenczas dawano podoficerom pierwszeństwa przy obsadzaniu posad urzędowych, jeżeli wykażą, że do tych posad równe mają uzdolnienie, jak inni niewojskowi kompetenci. — Wymaga tego koniecznie interes państwa, inaczéj bowiem zaopatrzy się wprawdzie wysłużonych podoficerów, lecz za to nie będzie dobrych urzędników.

Przeciw téj poprawce przemawia sprawozdawca komisji dr. Waldert i minister obrony krajowéj pułkownik Horst; pomimo to większość izby przyjmuje poprawkę.

Po krótkich rozprawach uchwalono resztę paragrafów bez zmiany według projektu komisji i przyjęto całą ustawę w trzecim czytaniu.

Przyszłe posiedzenie we wtorek. Na porządku dziennym umieszczono: 1. Pierwsze czytanie rządowego projektu do ustawy o praktyce chirurgów;

2. Pierwsze czytanie rządowego projektu do ustawy zmieniającej § 3 ustawy o szkołach ludowych;

3. Drugie czytanie ustawy o bezpośrednich wyborach z konieczności.

— [Piątkowe posiedzenie izby panów]. (Dokończenie). Sprawozdawca komisji bar. Rizy przedstawia projekt do ustawy o skargach syndykackich.

Baron Hye przemawia przeciw projektowi, bo jeżeli stronom dana będzie możność wynoszenia skargi przeciw urzędnikom sądowym o wynagrodzenie szkód wyrządzonych w skutek „naruszenia obowiązku urzędowego“ w takim razie nawet levissima culpa stanie się powodem do wytoczenia urzędnikowi procesu. Dla tego téż mowca sądzi, że należałoby raczéj przyjąć następującą stylizację; „jeżeli urzędnik z zamiarem lub w skutek cięższego przewinienia nadweręży swój obowiązek urzędowy.“

Minister sprawiedliwości dr. Glasser i sprawozdawca komisji bronią wniosku rządowego.

Do rozprawy szczegółowéj nikt się nie zgłosił, poczem przyjęto ustawę w drugiem i w trzeciem czytaniu, równie jak i sprawozdanie komisji skarbowéj o umowie pocztowej z Lloydem.

— [Sobotnie posiedzenie izby panów]. Na ławie ministrów: ks. Auersperg, Chlumetzky, dr. Banhans.

Liczne petycje, zwłaszcza o podwyższenie płac urzędników państwowych — przekazano właściwym komisjom.

Z koleji następują różne wybory. Na członków trybunału państwa wybrani: prezydent sądu krajowego Scharfschmidt i hr. Kasper Lodrow: do komisji kontrolującéj dług państwowy: hr. Wickenburg, Winterstein, jako zastępca bar. Doblhoff; do komisji mającéj badać traktaty państwowe: Arneth, radca dworu Neumann, hr. Rechberg, hr. Trautmannsdorf, do komisji edukacyjnéj: Arneth, Hasner, hrabia Belrupt, Karajan, Hauslab, Miklosich i bar. Burg.

— [Posiedzenie sobotnie komisji konstytucyjnéj]. Na posiedzeniu byli obecni ze strony rządu: minister spraw wewnętrznych br. Lasser i minister dr. Unger.

Po zagajeniu posiedzenia przewodniczący podkomitetu dr. Brestel ustnie zdawał sprawę oświadczając, że podkomitet punkt I rezolucji galicyjskiéj, dotyczący sposobu wysyłania delegatów do rady państwa ze sejmu galicyjskiego uważał za nieodłączny od kwestji wysełania delegatów do rady państwa w ogólności i dla tego sądzi, żeby należało nad punktem I rezolucji dopiero późniéj obradować. Co się zaś tyczy rozszerzenia autonomji galicyjskiéj, podkomitet poczynił właściwe wnioski nie dla tego, jakoby sam uważał to rozszerzenie za korzystne, lecz tylko dla tego, że uznał za stosowne, ażeby życzeniom Galicji o ile możności uczynić zadość nic nie uaruszając jednak interesów całości państwa. Tu jest zarazem granica ustępstw a proponowane przez podkomitet rozszerzenie autonomji, jest zarówno pod względem ustawodawstwa jakoteż pod względem administracji ostateczną granicą tego, co bez szkody dla całości dla Galicji uczynić można.

Co do sposobu przeprowadzenia tego rozszerzenia autonomji a mianowicie, czy takowe ma być dokonaném przez samą radę państwa, czy też przez sejm galicyjski, to z powodu, że rozszerzenie autonomji ma nastąpić nie dla tego, jakoby było korzystném lecz dla tego, że należałoby go sobie życzyć jako zaspokojenia Galicji — uznał podkomitet za rzecz potrzebną, ażeby sejm przyjmując koncesje, poddał galicyjską ordynację krajową rewizji. Gdy na przyszłość posłowie galicyjscy przy rozstrzyganiu wszystkich spraw, których samodzielne załatwianie przekazanem zostanie sejmowi galicyjskiemu, nie będą już w radzie państwa mieli udziału, więc też podkomitet uznał za stosowne, ażeby wobec tego, że 38 posłów z rady państwa odpadnie, zniżono liczbę członków do stanowienia uchwał potrzebnych.

Dr. Giskra wspomina, że uchwały podkomitetu zapadły tylko większością głosów. Zdaniem jego przy obradowaniu nad tą sprawą nie można pomijać kwestji wyborów bezpośrednich ze względu na poprzednie uchwały i adresy izby.

Proponowanych koncesji można Galicji tylko pod tym warunkiem udzielić, że w innych krajach zaprowadzone zostaną wybory bezpośrednie, gdyż z nadwątleniem wewnętrznéj łączności należy z drugiéj strony zawarować się przeciw wszelkim zachciankom federalistycznym. Zapewnienie tego skutku widzi mowca tylko w tém, iżby sejm galicyjski wszelkie koncesje przyjął do ordynacji krajowéj, gdyż idzie tu o ugodę z krajem a nie o ugodę z posłami galicyjskimi. Dalsze zapewnienie upatruje mowca w tém, iżby koncesje nie pierwéj w życie weszły aż oprócz ich przyjęcia w ordynację krajową, także zasada bezpośrednich wyborów w życie wprowadzoną została. Przez to okaże się skłonność do zaspokojenia życzeń Galicji a idzie tu przecież tylko o krótkie odroczenie aż do zaprowadzenia wyborów bezpośrednich, które to odroczenie dla Galicji szkodliwém być nie może, a które tylko ten skutek będzie miało, że obydwie strony sprawę tę szybko traktować będą.

Mowca ma nadzieję, że rząd po zapewnieniu sobie większości dwóch trzecich z pewnością poczyni odpowiednie kroki celem zaprowadzenia wyborów bezpośrednich; że atoli często okoliczności mają siłę aniżeli wola ministrów.

Mowca wnosi zatem ażeby do ustępu D lit. b dodano: „i gdy stanowcza ustawa wyborcza państwowa, która przyjmie bezpośrednie wybieranie posłów do rady państwa, wejdzie w życie.“

Dr. Weeber niemoże się dopatrzeć wcale żadnych właściwości Galicji, któreby podobne ustępstwa czyniły pożądanemi lub potrzebnemi. Mowca zapatruje się na sprawę tę ze stanowiska państwowego i dlatego żąda, ażeby kwestję galicyjską rozstrzygnięto o ile możności jak najdokładniéj. Zresztą sądzi mowca, że jeżeli kwestja wyborów bezpośrednich nie zostanie rozstrzygniętą, to i odpowiednie rozstrzygnięcie innych kwestji jest nie możebnem. Inne drogi do tego wskazał dr. Brestel a inne dr. Giskra. Ażeby się atoli posłowie galicyjscy nie potrzebowali obawiać, że się ma zamiar rozciągnąć reformę wyborczą także i na Galicję, jest mowca tego zdania, iżby ustęp I rezolucji galicyjskiéj natychmiast stanowczo załatwić i zastrzega sobie na wypadek przyjęcia wniosku dra Giskry postawienie w tym względzie samodzielnego wniosku.

(Dokończenie nastąpi.)

Francja.

— [Rozprawy w izbie] nad prawem regulującém płace dla deputowanych urzędujących odroczono z powodu, że komisja zażądała mieć wprzód zdanie rządu o nowéj redakcji artykułu 3go zmienionego przez nią w skutek poprawek pp. Mazure'a i Roberta. Zgromadzenie zatem przeszło do rozbioru różnych projektów ustaw, udzielających narodowe pensje ofiarom powstania. Nie zdaje się, aby izba przystąpiła do rozpraw z ustaloném zdaniem nad kwestjami podniesionemi we względzie prawności, polityki i finansów. Dyskusja z tego powodu była dość niepewna, niejasna i rzucona na los chwilowym wnioskom i przemijającym wrażeniom.

Czy należy udzielać narodowe pensje wdowom zabitych mężów, którzy w téj chwili nie pełnili publicznéj służby? Zgromadzenie na to pytanie odpowiada tak, udzielając pensję wdowie po jenerale Klemensie Thomas, a mówi nie, gdy odmawia wsparcia wdowie po p. Chaudey, obydwóch zmarłych po za publiczną służbą.

Czy należy przyznawać prawomocnym osobom po zamordowanych wojskowych narodowe pensje i przyłączać je do zwykłych pensji? Komisja zgadza się na to co do jenerała Lecomte, ale nie zgadza się gdy idzie o pułkownika Billet. Prawda, że w tym ostatnim względzie zgromadzenie nie przyznaje komisji racji. Ale gdy p. René Brice stosując zasadę izby, stawia wniosek, bez zdania sobie sprawy z jego doniosłości, aby przyznano narodowe pensje wdowom wszystkich oficerów i żołnierzy zabitych w powstaniu, jak to przyznano dla dwóch wdów, wtedy zgromadzenie, przestraszone tém co samo uczyniło i ostrzeżone przez komisję i przez ministra skarbu o finansowém niebezpieczeństwie podobnéj propozycji, odsyła na powrót wszystkie te żądania do komisji. Ta będzie miała za zadanie położyć zasady, które powinny były już być ułożone przy obecnéj dyskusji.

Izba uchwaliła bez sporu odwołanie dekretu z dnia 17go września 1870 roku, mocą którego nałożono opłatę na mieszkania, których lokatorowie oddalili się z Paryża podczas oblężenia.

— [Korespondent wersalski *Temps*] nie wierzy na serjo we wszystkie głoszone przez dzienniki projekta zmiany konstytucji, przynajmniéj w znaczną ich część. Z jakiéj przyczyny, pyta się on, skrajna prawica układałaby konstytucją? Czyż nie ma dosyć białéj chorągwi? Po co skrajna lewica ogłaszałaby swój program? Czyż nie byłoby to pozbawieniem się naprożno uroku czegoś niewiadomego? Zdaje mi się, że lewy środek miał przez pewien czas myśl wice-prezydentury rzeczypospolitéj, ale wkrótce zaniechał jéj z uwagi, że tak wskazana osoba zużyłaby się nadto aż do chwili jéj użycia. Hrabia Jaubert zapowiedział ze swéj strony kilka wniosków konstytucyjnych i porzucił je. Dość, że obecnie nic nie pozostało na stole, prócz karty wynalezionéj przez zgromadzenie zwane des Réservoirs, zredagowanéj przez pp. Ernoul i Cumont, a podpisanéj przez sektę zwolenników. Fundamentalne prawo téj karty konstytucyjnéj usiłuje połączyć zasadę wszechwładztwa narodu z tradycją monarchizmu. Jest to nic więcéj tylko powrót do r. 1830, chęć utrwalenia tego, co hr. Chambord nazwał niedawno „prawnym rojalizmem rewolucji“. A jednak zamiarem podpisanych jest, jak mówią, oddanie swego dzieła pod uznanie wygnańca, z Frohsdorf (obecnie z Antwerpji). Nie dla tego, że spodziewają się od niego gniewnéj odpowiedzi, ale, że po zrobionéj próbie, podpisani uważać się będą jako zwolnieni ze słowa i w porządku wobec starszéj linji. Niewiadomo jak linja młodsza zastosuje się do tego pośredniego wystąpienia. Zobaczymy czy rozdwojenie powstałe w stronnictwie monarchicznem, będzie miało wielki wpływ na losy zgromadzenia i kraju. Najprawdopodobniéj prawica rozdzieli się przez to na trzy grona: na legitymistów Bożéj łaski, na monarchistów konstytucyjnych i na ludzi praktycznych czy więcéj zdecydowanych, którzy nie będą chcieli trzymać się zdala od spraw i zbliżą się do lewego środka czyli do rzeczypospolitéj.

Rzeczpospolita, trzeba powiedzieć prawdę, bo prawda tylko daje zbawienie, rzeczpospolita dotąd czerpała więcéj sił w niemocy swych nieprzyjaciół, jak we własnéj energji. Po co ma się obawiać monarchizmu, kiedy nie ma już wiary w monarchizm? albo cesarstwa, kiedy pretendent nie jest już w wieku robienia niespodzianych wypraw, ani w położeniu urządzania zamachów stanu? Na nieszczęście, nie dość jest istnieć, aby żyć, ani żyć aby wypełniać swe posłannictwo. Wadą obecnego stanu rzeczy i przyczyną, bądźcie tego pewni, naszych niepewności, naszych niepokoi, tego rodzaju bezsilności, która nas ogarnia, jest, że rzeczpospolita nie dość dotąd usprawiedliwiła racji swego bytu. Pozostała ona dotychczas czémś negatywném, nie ma swojéj własnéj polityki. Nie umiała określić jednego z tych prądów opinji, które pochwytują i ogarniają pozostających w tyle. Przywiązała swoje imie do wielkich czynów, takich jak zwycięztwo nad rokoszem, oswobodzenie części ziemi najechanych i pożyczka, ale nie przywiązała je do wielkich środków, charakteryzujących rząd. Trzyma się zanadto systemu odpornego. Zdaje się więcéj być zajętą przerobieniem staréj Francji, jak wytworzeniem Francji nowéj. Łata raczéj, jak odradza. I nie mówię tu tylko o przodowaniu w nowościach, ale nawet w przedmiotach publicznych i represji, rzeczpospolita ma minę, jakby nie miała przekonań. Nie powtarza sobie codzień dosyć tego, że tak dla niéj jak i dla wszelkiego rządu, jest tylko jedno uprawnienie, to jest to, które wynika z bezustannéj czynności. Zadowolnić interesa, zachwycić wyobraźnie, jest to jedyny dziś sposób rządzenia ludami. Tegoczesny mąż stanu musi być wynalazcą; jak wojownik, tak i on na tym zmieniającym się co chwila teatrze, potrzeba, aby bez ustanku wynajdywał kombinacje, któreby zmieniały postać rzeczy i zapewniały mu zwycięztwo.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Z pod Kolbuszowy 14 lutego.

M. Z. Dosyć powszechném jest u nas przekonanie, że autonomiczne granice nasze są nader ciasne, że brak nam egzekutywy, że ustawa gminna niedostateczna, że niewiele lub też i wcale nic zdziałać nie można i t. d. i t. d.

Jakoż zaprzeczyć trudno, aby narzekania te były bez podstawy; wszelako dobra i serdeczna chęć, ufność we własną siłę, jakże skutecznie mogłyby rozszerzyć owe granice, zastąpić niedostatek ustawy i egzekutywy i zbliżyć do zamierzonego celu, potrzeba tylko, aby ta serdeczna chęć i ta ufność rzeczywiście była.

Gdy w naszéj stronie jakoś się zrobiło i smutno i trochę niebezpiecznie (u nas bowiem, jak wiecie, jak za dawnych dobrych czasów tak sobie *mir nichts, dir nichts* zamykają do kozy) — więc dla rozerwania się zrobiłem małą wycieczkę, a gdy ta nadarzyła mi sposobność przekonania się, co dobra wola podoła, to nie mogę się wstrzymać, by tak chwalebnego przykładu nie podać do waszéj wiadomości.

Gmina Pstrągowa, w powiecie ropczyckim, położona w Kotlinie wśród stromych gór, narażona na częste gradobicia, wyposażona zresztą wszystkiém, co tylko na niekorzyść gospodarstwa rolniczego posłużyć może, była biedną, a lud tamtejszy wśród biedy był ciemny i jak niestety, jeszcze wszędzie prawie podejrzliwy, nieufny — ba, Panie! nie pamiętaj mu roku 1846, nawet potenczas okrutny!

Pan Franciszek Ksawery Jarecki (daruj szlachetny mężu, iż twoje zacne imię wymieniam, a ciche twe zasługi podnoszę) jeden z właścicieli większych posiadłości w Pstrągowy i jeden z tych właśnie, co zaledwo uniósł swe życie w owym nieszczęsnym roku, a z majątku swego wiele w skutek rabunku postradał, powróciwszy do swéj wioski, zapomniał zaślepionym doznanéj krzywdy, a swém zachowaniem pełném taktu, uczynności, gotów zawsze pomódz, poradzić, pomówić — zjednał sobie zaufanie włościan pstrągowskich tak dalece, że ciż zaproponowali mu, aby przyjął urząd wójta gminy.

Pan Jarocki żądaniu temu odmówił, zrobił im jednak wzajemną propozycję, a to taką, aby sobie obrali wójta z pomiędzy siebie, jemu zaś powierzyli urząd pisarza gminnego, który to urząd gotów jest przyjąć pod tym jednakże warunkiem, aby narady gminne odbywały się nie w karczmie, lecz w jego pomieszkaniu.

Przyjęto tę propozycję z wdzięcznością.

Biedacy nie spostrzegli się z razu, że pisarstwo gminne, powierzone właścicielowi większéj posiadłości, nabawi ich kłopotu, bo zapomnieli zapewne w chwili wzajemnych wynurzeń, że u pana nie uda się już sądzić przy kieliszku, braknie poczciwego arendarza do porady, kląć nie sposób, a i laska wójtowska przy braku powyższych warunków nie może odgrywać owéj śmiałéj, swobodnéj i decydującéj roli, którą dotąd pełniła.

Byłem sam przed laty świadkiem (w innéj wsi) jak sądzono złodzieja, któremu odebrano skradzionego konia. Wyrok doraźny wypadł taki: winnemu ogolić głowę, zakuć w dyby, a każdy z przytomnych w karczmie (było ze czterdzieści osób obojga płci) ma wypić po trzy kieliszki wódki — nim jednak wypije, winien przed każdym kieliszkiem uderzyć delikwenta w twarz całym machem! Silono się, by sumiennie spełnić wyrok, pito do sucha, a bito tak, że twarz nieszczęsnego okropnie zapuchła i posiniała. Nie brakło na dowcipach i dzikim śmiechu egzekutorów, jako prywatnych dodatkach do oficjalnego męczeńskiego wyroku. Już się przecież kończyło na 120 policzku, gdy arendarz poczciwiec, mający również swe poczucie sprawiedliwości, odezwał się w słowa:

— Co to Bartłomieju po trzy kieliszków, aj waj! na taki wielki drab pięć kieliszków to śmiech (200 uderzeń!) abo to nima odebrany kuń w stajni, to wun przecie wart waszę fatygę, żebyście napili na niego, jak się patrzy!

— Głupiś mośku, jak ten wół, co ryczy; a w co będę bił, kiéj mu już ślipiów nie znać, a gębę ma już psiawiara jak nalepę — wara mi ruszać lenkmizyta, a jak go kto draśnie, no, to ja go pałą, a nie będę żartował — odrzekł groźnie wójt wywijając kijem, bo miał wprawdzie jeszcze ochotę bić, ale — nie w nalepę.

Winienem dodać, że odezwało się w wójcie nawet coś nakształt litości, bo przystąpił krokiem trochę już niepewnym do delikwenta, pocałował go w ogoloną głowę i podał własnoręcznie półkwartówkę z wódką.

— No pij złodziejski synu, a ludzkiéj pracy nie ruszaj, bo drugą razą buczka każę puścić. (Buczka puścić, nazywała się dawniéj w kodeksie karnym wójtów w Rzeszowskiém następująca kara: Czterech chłopów trzymało dwa drążki, na tych kładziono delikwenta twarzą na dół, wynoszono tak do możliwéj wysokości, podrywano nagle drążki, delikwent spadał całym ciężarem ciała na ziemię. Wyrok opiewał na 5, 10, 15 i więcéj buczków, to jest: tyle razy trzeba było spaść całém ciałem i twarzą na ziemię. I to niestety widziałem naocznie!)

Takie to błogie czasy przypomniały się zapewne urzędowi w Pstrągowy — bo gdy przyszło wysłuchać pozwu, repliki, świadków, nareszcie osądzić sprawę — wyrok wobec pisarza wiązgł w gardle, w głowie szumiało — laska, co tak skutecznie dodawała kontenansu, została w sieni, a usta wachały się wyjawić myśl — a nuż ta myśl będzie głupią?

— Wielmożny pan tam lepiéj będą wiedzieć, co z tą rzeczą zrobić — odzywa się upokorzony wójt do pisarza.

— Nie, panie wójcie, wy powinniście wiedzieć, bo wy jesteście wójtem, a ja tylko pisarzem.

Rad nierad, musiał wójt wygłosić orzeczenie, wyjaśnić motywa wyroku.

Tu dopiero, jeżeli myśl rzeczywiście okazała się nierozsądną, powoli, nieznacznie, bez narzucania swego przekonania, zestawiając wywody wójta i swoje, zacny pisarz dochodził w końcu do tego, że zdanie jego stawało się zdaniem wójta, a słuszności stało się zadosyć.

W szkole téj wyćwiczył się też urząd gromadzki dziś tak dobrze, że obrady, sądy polubowne, wybory, rachunki gminne, dozór interesów gminy w ogóle, prowadzą się spokojnie, przyzwoicie, skutecznie, a bez pedanterji.

By skrócić zadługą już może pisaninę, powiem tylko jeszcze, jak wielką sto sunkowo od lat kilku takie postępowanie odniosło korzyść. Zaufanie pojawiło się w całéj pełni — pisarz stawiając się zawsze pod firmą wójtowską, czynił co chciał, a czynił dobrze.

W gminie był śpichlerz gromadzki, do którego raz tam coś nasypawszy, urząd zapasy wydał, a nikt, jak to po większéj części i w innych wsiach się dzieje, o oddaniu nie pomyślał. Zwrócił na to uwagę pisarz, zaproponował odebrać długi w pieniądzach — i odebrano paręset reńskich, dołączono kary pieniężne, (nie było je gdzie przepić), taksy od muzyki karczemnéj, — zebrał się spory fundusik, utworzono kasę pożyczkową z dokładną rachunkowością. — Otóż gmina ta, niedawno tak biedna, posiada dziś kapitał 1240 złr., opłaca nauczyciela, zaopatruje prócz tego wszystkich swych miejscowych ubogich w domu, który kosztem 300 złr. wystawiła, a z którego domu znów sama gmina połowę na szkółkę od najmuje — w szkółce zaś téj uczy się chętnie i licznie dziatwa czytania, pisania, modlitwy i rzeczy ojczystych — pan pisarz, choć to tam do niego po prawdzie nie należy — jako wściubski, często zagląda — jest téż wszelka nadzieja, że Pstrągowianie nigdy się więcéj do rabunku nie rzucą, bo już dziś są dla innych przykładem. Wsie sąsiednie zaczynają z wzoru korzystać, a organizując się równie za radą p. Jareckiego, mają już fundusze zakładowe dla kas pożyczkowych, mianowicie: gmina Zawadka 164 złr., Bystrzyca górna 266 złr., Bystrzyca dolna 258 złr. 57 cent.

Otóż widocznie można minąć ciasną granicę autonomicznych paragrafów, byle woli i poczucia! Paragrafy nam ojczyzny nie wrócą, ale ojczyzna ta będzie, gdy potrafimy w ludzie naszym wzniecić i poruszyć tętno narodowego życia, wydźwignąć z przepaści ciemnoty i nieufności w czyste zamiary światlejszych rodaków.

Myślenice, *15 lutego*. — Świetna rada miejska tutejsza przychylając się do przedstawienia dyrektora miejscowéj szkoły głównéj p. S., zezwoliła na zaasygnowanie z kasy 40 złr. na zakupienie odzieży, bielizny i obuwia dla biednéj dziatwy szkolnéj. Oto na dniu dzisiejszym w obecności burmistrza i jednego z radnych, tudzież grona nauczycieli, rozdano w jednéj sali, gdzie cała młodzież szkolna się zebrała, dary biednym a dobrze się uczącym uczniom, aby tym sposobem zachęcić i drugich może mniéj zamożnych do pracy i do naśladowania tamtych.

Podając ten szlachetny i naśladowania godny czyn świetnéj rady miejskiéj do publicznéj wiadomości, grono nauczycielskie widzi się spowodowaném imieniem dziatek szkolnych, złożyć jéj podziękowanie za nieszczędzenie trudów ku podniesieniu oświaty i wyrzec pełną piersią: „Serdeczne Bóg zapłać.“ Oby przykład ten znalazł naśladowców!

Wiadomości z literatury i sztuki.

Teatr. — Wczorajsze drugie przedstawienie „Beatrix Cenci“ wypadło — jeżeli to podobna — świetniéj jeszcze od pierwszego. Arcydzieło wielkiego poety oddane mistrzowską grą pani Hofman, oraz pp. Bendy, Ładnowskiego i Wolskiéj, stało się prawdziwą biesiadą ducha dla publiczności.

Wprowadzenie tego znakomitego utworu na scenę naszą policzyć wypada za wielką zasługę dyrekcji, zasługę wobec sceny krakowskiéj wobec ojczystéj sztuki dramatycznéj. — Na wszelkie uznanie zasługują w téj mierze także chlubne i pomyślnym skutkiem uwieńczone usiłowania reżysera, który w tém przedstawieniu niemało zwalczyć musiał trudności.

Beatrix Cenci, podobnie jak inne utwory Słowackiego i większa część utworów Szekspira ma to do siebie, że najmniejsza niedokładność lub nieład w przedstawieniu, zamiast tragicznego efektu komiczne sprawia wrażenie. Uchronić się od tych niebezpieczeństw, to rzecz nie tak łatwa, mianowicie przy szczupłych zasobach naszego teatru pod względem dekoracji i maszynerji. A jednak i pod tym nawet względem, jakkolwiek wiele jeszcze do życzenia pozostawało, przyznać należy dyrekcji i reżyserowi, że zrobiła niemal wszystko, co było w jéj możności.

Gra artystów, a szczególnie gra p. Hoffman, stała na wysokości utworu. Śmiało powiedzieć możemy, że kto nie widział p. Hoffman w roli Beatryczy, nie widział jéj jeszcze grającéj. Ale nietylko role pierwszych naszych artystów, owszem wszystkie nawet podrzędne role były w ogóle wybornie wystudjowane i oddane z zapałem.

Pozwolimy sobie dołączyć jeszcze kilka uwag, które, jak tuszymy, po dobréj woli dyrekcji, spodziewamy się, iż przy następnych przedstawieniach uwzględnione zostaną.

Znakomita gra p. Bendy, zdaniem naszém, traci przez zbyt potworne scharakteryzowanie. Gra p. Ładnowskiego zyskałaby również na lepszém i pochlebniejszém scharakteryzowaniu. Mieliśmy dowód w przedstawieniu Romea, że to jest możliwém. W scenie pierwszéj radzibyśmy, aby matka Cenci (p. Wolska) zrywająca się ze snu na krzyk córki, nie wchodziła w aksamitach i w starannie ukończonéj toalecie. Uwaga ta odnosi się także do małego Azo Cenci, jak niemniéj do sceny z skrwawioną bielizną przy studni.

Nakoniec musimy zrobić uwagę p. Fiszerowi, odnoszącą się do roli zakonnika jak i do innych przedstawień, w których w roli starców występował, aby stosownie do wieku osoby którą przedstawiał, nie tylko głos swój i ruchy ale i chód swój zmodyfikować się starał. Zapomnienie o tém dotkliwie czuć się dawało w scenie przed nadejściem zbirów inkwizycji świętéj.

Kronika potoczna i rozmaitości.

W sali wykładowéj muzeum techniczno-przemysłowego, odbyły się wczoraj dwa (bezpłatne) wykłady treści nader praktycznéj. Prof. dr. Łuszczkiewicz który niedawno ukończył cały systematyczny cyklus wykładów o piękności w wyrobach rękodzielniczych, mówił wczoraj o prawidłach estetycznego przyozdabiania kościołów. W kraju gdzie tyle jest świątyń wyglądających, jak się szan. prelegent wyraził: „ni to owczarnie, ni to karczmy, byle tylko z wieżą,“ jak u nas, gdzie roczna konsumcja szkaradnych bohomazów dla przyozdabiania świątyń do tak olbrzymich dochodzi rozmiarów, zaiste bardzo przydatném byłoby upowszechnienie znajomości zasad dobrego gustu co do budowy i wewnętrznego urządzania świątyń. Jako główne wady wewnętrznego urządzenia kościołów nowoczesnych, wytknął dr. Łuszczkiewicz brak poczucia stosowności w ich przyozdabianiu i w doborze sprzętów kościelnych, że mianowicie zbyt często zapominając o tém, iż wszystko co należy do kościoła powinno odznaczać się w stylu pewną podniosłością, powinno odróżniać się od trywialnych form codziennego użytku. Wprowadzanie komfortu w urządzaniu kościołów (jak np. piece), jest także w najwyższym stopniu niestosownem. Główną zaś wadą nowożytnych kościołów i ich ozdób, jest tandetność materjału; gdy dawniéj jeżeli kto coś ofiarował na kościół, to nie jaką gipsaturę, obrazek litografowany na papierze albo materję szychem cieniutko przetykaną, ale coś, co trwa wieki.

Prof. dr. Janikowski wykładał znów o istocie zaraźliwych chorób w ogólności, a o ospie w szczególności. Podał cyfrowe dane straszliwych skutków téj epidemji okropnéj i zajmujące szczepienia ospy. Na przyszłą niedzielę mówić będzie szan. profesor o środkach ochrony podczas panowania zarazy i o prawidłach zachowania się w słabości saméj. Zbytecznem byłoby dodawać, ile na czasie jest teraz wykład téj treści, gdy ospa sroży się w ościennych krajach.

Na wystawę tow. przyjaciół sztuk pięknych przybyły: Capelle w Paryżu, pejzaż, „Las w Meudon;“ Maleszewskiego Tytusa, pastel, „Amor ubezwładniony;“ Kraffta Alberta w Dreznie cztery kopje, Madonny Holbeina, Raphaela i św. Cecylji z Carlo Dolce.

Na pogorzelców Polaków w Chicago złożono w administracji *Kraju:* Sozański Antoni 5 złr., ks. J. Krajger 10 złr.

Dowiadujemy się, że p. Fran. Bylicki, który kilkakrotnie już brał udział w różnych koncertach, zamierza w przyszłym tygodniu dać koncert na cel dobroczynny, w którym udział wezmą pierwszorzędne siły artystyczne.

Od komitetu stowarzyszenia sybiraków otrzymaliśmy następujące doniesienia:

W dniu 15 b. m. zgłosił się do mnie człowiek lat 28, blondyn, średniego wzostu, zowiący się Piotr Paweł Ciułkowski, z professji fortepjanista i oświadczył: że będąc w powstaniu, wzięty został do niewoli i zesłany w głąb Rossji do miasta Jarosławia, zkąd cudownym sposobem zdołał uciec na Kijów, Lublin, prosto do Krakowa.

Gdy jednak przekonałem go, że wszystko co opowiada jest kłamstwem, że w powstaniu nie był, a o odrodze do Jarosławia nic nie wie; że jako nie polityczny, nie miał powodu opuszczania Królestwa, oddałem go do policji przy przedstawieniu moim za nr. 1,518, jako podejrzanego. *Wiktor Bylicki.*

Uprawnienie włościan do noszenia broni. — Przed paroma tygodniami umieściliśmy korespondencję z Wadowickiego, uskarżającą się na wyniszczenie zwierzyny przez tak zwanych raubszützerów. Nasz korespondent wyraził życzenie, aby wysoki podatek, jak twierdził, 10 złr. za pozwolenie prywatnym noszenia strzelby nałożyć. — Uważaliśmy wtedy jako skuteczniejszy środek przypomnieć ścisłe przestrzeganie przepisu o broni z dnia 24 października 1852 r. Lecz teraz dowiadujemy się, iż w Galicji i to w takiém miejscu gdzie zeszłego roku chłop nieprawnie posiadaną

strzelbą żydówkę i żyda zranił, starosto do którego zakresu to miejsce należy, na doniesienie iż kilku włościan téj wsi bez uprawnienia strzelby posiadają, z czego bardzo łatwo ponowny może się zdarzyć wypadek, odpowiedział, iż powyż cytowane prawo o broni zostało reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 31 maja 1869 r. zniesione i z tego powodu żadnego karnego postępowania przeciw włościanom nieprawnie strzelby posiadającym zarządzić nie może.

Wadowice, *13 lutego*. — [Przyjemności mało-miejskie]. — Dnia 12 lutego o godzinie 8 1/2, idąc do domu p. F. przez rynek, napadnięty został niespodzianie przez jakiegoś pijaka przebranego za żyda. Rozmaitemi zelżywemi słowy zasłakował najprzód ów niecnota p. F., a widząc iż tenże milczeniem i obojętnością pijackie jego krzyki zbywa, przybiegł ku niemu z pięściami, wyciągnął jakąś nahajkę i skrobnął go kilka razy przez plecy. P. F. odtrącił go od siebie a niemając żadnéj z sobą broni, udał się do sklepu p. D. w celu, by z obcą przynajmniéj pomocy oddać hultaja natychmiast w ręce sprawiedliwości. Zastał jednak tam tylko subjekta, który nie mogąc opuścić powierzonego sobie towaru, świadkiem był tylko dalszym atakom wesołéj maski. Tymczasem p. F. udał się do policji miejskiéj wzywając ją, by natychmiast pijaka uwięziła, gdyż spokojnie przechodzących ludzi napastuje. Na to zawezwanie straż miejska w pierwszéj chwili nic nie postanowiła, tłómacząc zajście to p. F. że zwyczajnie w karnawał ludzie się przebierają. Zrozumiał to usprawiedliwienie p. F. ale nie mógł tego pojąć, czy niespodziane okładanie nahajką przechodniów także do zwyczajów tutejszego miasta należy.

Już stracił p. F. nadzieję uzyskania zadosyćuczynienia u władzy bezpieczeństwa, gdy przecież po chwili litością zdjęci panowie strażnicy namyślili się i na odsiecz przybyli, w chwili, gdy żwawy napastnik hałasując po ulicy, mieszkańców daléj niepokoił. Policja z stróżem nocnym zbliżyli się do owego niecnoty, przemawiając doń w sposób dość łagodny: „Grzesiu dajcie spokój, wiecie kogo macie zaczepiać.“

Krnąbrny Grześ wcale tego nie słuchał i na grzeczne zawezwania niesfornem zachowaniem się odpowiadał. Pomimo tego pozostawiono go na wolności i nie zamknięto. Otóż to jest nasza straż bezpieczeństwa! Najspokojniejszy mieszkaniec musi się zaopatrzyć w kawał grubego kija, by mógł wieczorem na rynku opędzić się od podobnych napastników, inaczéj może być narażony na kilka tęgich nahajek, które z pokorą a nawet z wdzięcznością przyjąć musi *in gratiam* karnawału. Dzięki niebu że karnawał się skończył, oby nas tylko Opatrzność w poście od takich zwyczajów zachować raczyła. Co daj Panie Boże!

Przemyśl. (Opóźnione). — Z przedstawienia amatorskiego w Przemyślu, danego na dochód kształcącéj się młodzieży polskiéj w wyższych zakładach naukowych, wpłynęło 145 zła. 50 c.

Ze składek na powyższy cel przez p. Stanisława Turchettego, inżyniera kolei łupkowskiéj, zebranych, wpłynęło 25 zła. 50 c., a mianowicie od pp.: Celińskiego, Elsnera i Zambasowicza po 2 zła., Miszkego, Jana i Zygmunta Krupińskich, Rogalińskiego, Stojałowskiego, Towarnickiego, Rudzkiego, Marrego, Tuszyńskiego, Nawarskiego, Hantschla, Nowackiego, Brzezińskiego, St. Dworskiego, Władyczyńskiego, Tarnawskiego, Garczyńskiego, dr. R. i X. Studzińskiego po 1 zła., Ad. O. z Sz. 50 c.

Powyższe 171 zła. przesłaliśmy do Paryża na ręce p. Wyszomirskiego.

Z komitetu teatrów amatorskich.

Z pod Karpat. — Zorza północna — brak wszelkiéj pieczy o zdrowie i życie ludzkie po gminach. — Śliczna, majestatyczna, lecz oraz straszna zorza północna była i u nas na pograniczu Węgier widziana. Początek jéj był tu nieco po 6éj godz. z wieczora. Najpierw pokazało się na północy 11 słupów ognistych, które potém rozeszły się i zwolna objęły w około cały firmament; tak, że równo na południu jak i na północy było widno większe, niż w czasie pełni księżyca.

Śliczny, choć nieco straszny, był to widok! Zupełnie zniknięcie zorzy nastąpiło dopiero po 12éj godzinie.

Tyle o niebieskich objawach. A teraz schodzę na smutne ziemi objawy, a te są: brak pieczy o życie ludzkie po gminach. — I tak, jeżeli weźmiemy stronę policji gmin, to zaprawdę w niejednéj gminie mogłaby się połowa ludzi wybić i zabić, nimby jakaś pomoc uciśnionym nadeszła; jak tego są dowody w Rabce, gdzie co chwila jakieś zabójstwo lub nadużycie jest na porządku dziennym. I tym sposobem ludzie nawet nieźli, niestworzeni do zbrodni, stają się po pijanemu i z braku nadzoru, częstokroć zbrodniarzami — i rodziny tracą ojców, wsie dużo rąk do pracy, a cóż naturalnie traci cała ekonomia kraju, że niema pieczy nad życiem ludzkiém.

A teraz weźmy znów stronę co do względów sanitarnych — tu już oczywiście, jakby chciano, żeby ludność co najprędzéj przeniosła się do wieczności.

Proszę zachorować w takich okolicach, gdzie najbliższy lekarz o 10 godzin drogi odległy! Wiemy, jak ludowi naszemu trudno wybrać się dla chorego po lekarza — ale przecież, gdy go ma blisko, to już teraz jeżeli po niego, — lecz o cztery lub pięć mil, tego chłop z własnéj woli nie zrobi. — Już to najlepiéj, powinni być lekarze w gminach — w przeciągu, choć co dwie mile, jeżeli chcemy, aby był jakiś ratunek. — A cóż dopiero mówić o akuszerkach! które najczęściéj bywają tylko w powiatowych miastach, a inne miasteczka, jak i wsie są z tych osób zupełnie ogołocone.

Włosy na głowie stają na samą myśl, w jakich to rękach znajdują się położnice po wsiach! I te biedne matki, co mają wydać na świat człowieka! — na ile niebezpieczeństw są one, i te niemowlęta — wystawione!

Zaiste, że u nas jeszcze taka jest ludność, to jedynie cudowi przypisać trzeba, ale nie dbałości o zdrowie i życie ludzkie. — Toż to taka egzaminowana akuszerka, niemal w każdéj gminie być powinna, bo choć wreszcie już nie wszystkie kobiety umierają przy dziecięciu, to jakież to potém ich zdrowie w skutek nieumiejętnego obchodzenia się z niemi.

Czas zaiste, aby na zdrowie i życie tego jeszcze, pod względem oświaty, małoletniego ludu naszego więcéj zwracano uwagi i większe o nim było staranie; — wszak to ten lud pracowity pracuje na nas ciężko — i choć prawda, że nie darmo, ale żywi nas swą pracą. — Bo niech tam mówią co chcą, łatwiéj to podobno pisać i radzić przy stoliku, jak w pocie czoła pracować w roli.

Towarzystwo zaliczkowe w Brzeżanach zawiązane 1864 r. bez najmniejszego funduszu, posiada obecnie uzbierany w części przez wspaniałomyślnych dawców, w części zaś ze wstępnego, składanego przez członków, własny majątek czyli fundusz żelazny w sumie 2,270 zła. 3 c. Od czasu zawiązania się towarzystwa, udzielił komitet razem 962 pożyczek w kwocie 46,150 zła. Obecnie jest wpisanych członków 304, którzy mają w towarzystwie własny zaoszczędzony zasób w sumie 3,901 zła. 97 c. Każdorocznie w miarę czystego zysku dolicza się do tego przypadająca na każdego członka dywidenda, przez co zaoszczędzony przez nich zasób corocznie się pomnaża.

Ludność indjańska w Zjednoczonych Stanach Północnéj Ameryki, wynosi wedle najnowszego sprawozdania rocznego ministra spraw wewnętrznych 321,000 dusz. W téj liczbie jest zawarta ludność Ałaszki wynosząca 75,000 dusz. W Stanach: Florida, Północna Karolina, Indjana, Jowa, Texas, jest rozproszonych jeszcze 3,663 Indjan nie będących w związku z szczepami zachodnio północnéj Ameryki.

Teatr. — We wtorek dnia 20 lutego daném będzie: „Konfederaci Barscy.“

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 17 i 18 lutego pochmurno; termometr dnia 17 od — 7.6 doszedł do — 1.2 R., zaś dnia 18 —0.4 od — 9.4 R. Barometr idzie w górę; rano dnia 19 stan jego był 333.07, termometru —4.8 R. Wiatr północno-wchodni.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* dr. Karol Hiltbricht adwokat ze Lwowa; Aleks. Zwierowicz ob., Adolf Wróblewski ob., z Warszawy; Roman Ligęza z żoną, wł. d. z Tymowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Odpowiedź naszych rzemieślników.

J. N. **Tarnów** 15 lutego. — Lubo pod rubryką „Gospod., przemysł i handel“ w nrach 6 i 8 *Kraju* z roku bieżącego pod tytułem „Nasi rzemieślnicy“ niektóre ujemne strony tychże trafnie podniesione zostały, toć przepomnieć nie można, że zarzut ten wszystkich naszych rzemieślników trafić nie może, bowiem większa część do doskonałości swego rzemiosła wszelkiemi siłami dąży, a jéj wyroby z zagranicznemi równać się mogą. Że jednak — mimo tego wydoskonalenia się i usilnéj a skrzętnéj pracy — ta część naszych rzemieślników tak wielkich majątków jak zagraniczni lub w większych miastach rzemieślnicy nie nagromadziła, lecz przeciwnie niektórzy nasi rzemieślnicy w niedostatku się znajdują, to złéj woli tychże lub nieudolności przypisać nie można, a na udowodnienie tego niech mi wolno będzie coś z przeszłości tutaj wywieść.

Przyznać każdy musi, że żaden kraj w państwie austrjackiém lub za granicą tak bolesnych nie przeszedł kolei i tak po macoszemu przez długie lata z nim się nie obchodzono jak z naszą nieszczęśliwą Galicją; nie dziw więc, że pod takim naciskiem stan rzemieślniczy, nie mając przystępu do odpowiedniéj nauki, nie mógł się przy tak strasznem zubożeniu kraju dorobić czegoś, gdy przeciwnie w innych krajach wolnych od wszelkich nacisków rządowych i klęsk krajowych, gdzie zresztą tak wygórowane jak u nas spekulacje lichwiarskie, wysysające w sposób najohydniejszy klasę rzemieślniczą, tolerowane nie są — szczególnie w miastach większych klasa rzemieślnicza do doskonałości już dawniéj, a obecnie i do znacznéj fortuny przyjść mogła.

Więc nie wina naszych rzemieślników, że szkół nie było, tj. przystępnych, takich przynajmniéj jak dzisiaj, z polskim wykładem, i że przez to kształcić się nie mogli; nie ich także wina, że kraj nasz ustawicznie rabowany nie wydał i nie wydaje takich miljonerów jak po innych wielkich miastach państwa austrjackiego lub za granicą; nie ich wina wkońcu, że narzucający się cywilizatorowie niemieccy wszelkie zarobki z kraju naszego bez przeszkody wyrywają.

W takiém uciśnieniu pozostając, poczęli się i nasi rzemieślnicy — gdy w kraju naszym wzeszła gwiazdka autonomji — cieszyć tą nadzieją, że jakoś lepiéj będzie. Powstały wprawdzie rady powiatowe a z niemi różne tytuły, pozwolono nawet pisać po polsku; lecz cóż, kiedy to wszystko głodnego narodu nie nasyci, a nasi rzemieślnicy tak samo jak poprzednio w skutek ciągłéj kurateli niemieckiéj biédę klepią, gdy przyciwnie nasi cywilizatorowie z nas się śmieją.

Aby więc choć w części ze strony naszych rzemieślników tę ostatnią okoliczność usprawiedliwić, niechaj posłuży jeden aczkolwiek tylko mały fakt.

W roku 1866, podczas kampanji prusko-austrjackiéj, gdy tylu dostaw dla wojska okazała się potrzeba, podawało kilkunastu naszych rzemieślników do ministerstwa wojny prośby o przyjęcie ich ofert do owych dostaw, ofiarując stosownie do ilości swych przedsiębiorstw odpowiednie kaucje.

Po długich korespondencjach i wszelkich możebnych zabiegach pozwolono im kompetować; lecz cóż się stało?... oto zwlekano uwiadomienie rozpisanego terminu tak długo, że zanim takowe do rąk naszych rzemieślników doszło, już ma się rozumieć *post festum* było.

Pokazało się więc, że ów manewr ministerjalny bardzo dobrze był obmyślany, bo cała dostawa dla protegowanych wiedeńskich spekulantów pozostała; o tém mogą się nasze władze krajowe z dotyczących aktów przekonać. To też dzisiaj, kiedy wolno przynajmniéj swe bóle publicznie wypowiedzieć, odzywamy się do władz krajowych, bo one powinny i mają obowiązek o dobrobyt kraju się upomnieć i wszelkich do tego dołożyć sił, aby raz przecie kraj nasz zpod obcéj kurateli wyrwać.

Nie pomogą bowiem żadne rozumowania ani czcze porady, lecz trzeba pracy czynnéj, i takiéj się też kraj od swoich władz autonomicznych domaga.

Galicja oddaje znaczną ilość rekruta, i cóż z tego w kraju pozostaje?... zaiste tylko garść włosów zpod miary! Całe umundurowanie równie jak wszelkie inne potrzeby któż dostawia (w skutek pobłażliwości naszych władz krajowych), jeźli nie nasi opiekunowie Niemcy?... Ubytek więc tak znacznego zarobku w kraju od lat tylu musi zubożyć kraj nasz a zbogacić inne. Nie dziw przeto, że tamci miljonery a my biédacy.

Otóż rzeczą i świętym obowiązkiem jest naszych władz krajowych i izb handlowych, aby się postarały o to, żeby takie umundurowanie naszego żołnierza nie było oddawane poza kraj, lecz u nas się odbyło, żeby rzemieślnicy mieli zatrudnienie a pieniądz w kraju pozostał.

Dzisiaj szczególnie, gdy pułki polskie w kraju naszym stoją, władze krajowe z wszelką energją o to postarać się powinny, i dowieść krajowi, że dlań coś robią, inaczéj wszystko przy starém pozostanie, a cudzoziemcy tak jak dawniéj bogacąc się wyrwanym z naszego kraju zarobkiem szydzić z nas będą, *dass wir ihnen nicht gewachsen sind*, a może dla większéj jeszcze naszéj sromoty szydzić będą, że autonomja galicyjska jest czémś... ot prostą nazwą; nazwą, któraby kiedyś na karcie historji kraju naszego z prostéj nieudolności czarną plamą dla wieku dziewiętnastego pozostała.

Nowa koléj żelazna. — Minister spraw wewnętrznych zezwolił pp. Kalikstowi ks. Ponińskiemu, Adamowi ks. Lubomirskiemu, doktorowi Tomaszowi Rajskiemu, Karolowi Hubickiemu, Hieronimowi ks. Lubomirskiemu i galicyjskiemu bankowi krajowemu w spółce z austrjackim bankiem powszechnym w Wiedniu — na zawiązanie spółki akcyjnéj w celu budowy kolei żelaznéj przez Stryj i Skole do granicy galicyjsko węgierskiéj, tudzież ubocznéj kolei ze Stryja przez Bolechów, Doltnę i Kałusz do Stanisławowa, pod firmą „C. k. uprzywil. koléj żelazna arcyksięcia Albrechta“. Siedzibą dyrekcji ma być Wiedeń; statut towarzystwa akcyjnego jest już zatwierdzony.

Towarzystwo zaliczkowe w Sanoku. — Z początkiem roku bieżącego rozpoczęło swoje czynności. Głównym celem w życie wchodzącéj instytucji jest z jednéj strony zaradzenie ile możności brakowi kredytu osobistego, z drugiéj zaś strony przez utworzenie przy towarzystwie kasy oszczędności danie sposobności każdemu do umieszczenia i zużytkowania kwot zaoszczędzonych.

Ponieważ § 12 statutów oznacza udział członka na 20 do 1000 zła., ponieważ daléj udziały w najmniejszych (bo nawet 50 centów miesięcznie wynoszących) ratach składać można, więc członkiem towarzystwa może być — bez różnicy warstw społecznych — każdy, kto nie stracił przez nałóg lub nieprawe postępowanie zaufania swych współobywateli. Nadto członkowie odpowiadają solidarnie za czynności towarzystwa całém swém mieniem, w skutek czego kwoty celem oprocentowania przez kasę towarzystwa przyjęte zupełną mają porękę.

Do zarządu towarzystwa wchodzą: jako dyrektor pan dr Bieliński; jako członkowie: panowie Władysław Urbański — prezes, Tadeusz Zatorski, Franciszek Gniewosz — kontrolor, Feliks Gniewosz, Leonard Truskolaski, Maks. Łępkowski, Zygmunt Janowski, dr. Seweryn Popiel — zastępca dyrektora, Franciszek Ritterschild, ks. F. Czaszyński, Zenon Słonecki — sekretarz, Leon Grotowski; kasjerem jest pan Wojciech Krystyński.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 16 lutego. W Wartbergu odbyła się przed kilkoma dniami wielka narada stronnictwa słowackiego w sprawie wyborów do węgierskiego sejmu. Dr. Hurbau wystąpił z bardzo stanowczą mową. Dnia 29 b. m. ma się zebrać ogólna konferencja krajowa wszystkich niemadjarskich narodowości.

Zagrzeb 17 lutego. Kierownictwo wyborów sejmowych w duchu unjonistycznym powierzono bar. Rauchowi nie Vanovicsowi.

Bern 17 lutego. Rada stanu uchwaliła, że nietylko ustawy związkowe mają być poddawane pod powszechne głosowanie, ale także takie uchwały związkowe, które pociągają za sobą jednorazowy wydatek wynoszący 2 milj. fr., lub roczny wydatek wynoszący 100,000 fr.

Paryż 16 lutego. Policja już od kilku dni szuka po wszystkich dzielnicach składów broni; że takowe istnieją, o tém są pewne wiadomości. Gromadzenie broni ma być w związku z agitacjami bonapartystycznemi.

Paryż 17 lutego. Zapewniają, że skrajna prawica przystąpiła na wczorajszém zebraniu swojém do programu prawicy. Program będzie ogłoszony, skoro go 200 członków zgromadzenia narodowego podpisze.

Wersal 17 lutego. Prawy środek odbył wczoraj naradę nad programem swoim, który, równie jak program prawicy, przyznaje się do zasady monarchji konstytucyjnéj, lecz więcéj jeszcze uwydatnia potrzebę zrobienia lojalnéj próby z rzecząpospolitą.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 18 lutego.

(?) Macie już zapewne w rękach rezultat wczorajszego posiedzenia komisji konstytucyjnéj. Dr. Giskra wystąpił pierwszy żądając połączenia elaboratu z sprawą bezpośrednich wyborów. Dyskusja cała toczyła się nad tak obróconą kwestją. Cała partja wiernokonstytucyjna z małemi wyjątkami stanowczo pragnie wyborów bezpośrednich. Dr. Giskra *et consortes* życzą sobie, aby do uchwalenia tego prawa zmieniającego z gruntu dzisiejszą konstytucję przyłożyli ręce Polacy. Deputowany Weber przedstawiał inną ku temu drogę, i w ostateczności jedynie jeszcze możebną, to jest, aby elaborat został pierwéj uchwalony, wtedy (podług jednego paragrafu tego elaboratu) delegacja galicyjska, nie brałaby już udziału w sprawach niedotyczących bezpośrednio Galicji — i wiernokonstytucyjni, mając wtedy komplet i większość, na swoje ryzyko i odpowiedzialność uchwalićby mogli owe bezpośrednie wybory, które w ich pojęciach są kamieniem filozoficznym, owém uniwersalném lekarstwem mającym zagoić wszystkie rany Austrji. Podług nich od wyborów bezpośrednich rozpocznie się nowa pomyślności era.... chociaż może nie obrachowują się dość dokładnie, iż ludność wiejska tak Austrji jak i Styrji — jak i innych prowincji — nie pała ani zaufaniem ani miłością ku doktorom liberałom. Mogą się ci panowie przerachować grubo... i przerachują się pewnie.

Jak widzicie jeszcze jeden węzeł i jeszcze w całéj sprawie jedno zawikłanie, a co najgorsza, iż codnia z obu stron coraz mniéj względności, zaufania i szczerości. I nie dziwimy się, iż delegacja nasza, coraz staje się więcéj podejrzliwą i nieufną, innego stanowiska wobec nieustannéj złéj wiary i widocznéj złéj woli przyjąć nie mogła, i życzyćby należało, aby posuwając wyrozumiałość do ostatecznéj granicy, jak to czyni, zarazem miała się usilnie na baczności, aby się nie wplątać w jakie sidła.

Nowella, wybory bezpośrednie i elaborat subkomitetu, jeżeli już koniecznie w jakimś stosunku połączone ze sobą być muszą, to niech ten stosunek da jednak Galicji chociaż jakieś realne korzyści, inaczéj walczyć, opierać się wszystkiemu i nie ustępować. Niech odpowiedzialność za wszystko spadnie na rząd i większość.

Delegacja daje dowód najwyższego umiarkowania i wyrozumiałości, i pewnie, że kraj musi z pewną boleścią patrzyć na jéj bezowocne wysilenie, jak niemniéj z oburzeniem potępiać postępowanie większości. Lecz to nie dość, bo już dziś kraj powinien się przygotowywać na możebną ewentualność, iu sejm zostanie rozwiązany i nowe wybory.

Dziś już pod tym względem powinna się opinja wyrabiać.

We wtorek dopiero dalsze posiedzenie komisji konstytucyjnéj i dalsze obrady nad propozycją Giskry, do tego czasu akcja ze sceny schodzi za kulisy i rzeczywiście za kulisami tylko da się sprawa ta cała daléj rozwiązywać, bo inaczéj doprowadzić musi do stanowczéj scysji.

Od tych kilku dni — od tych zakulisowych porozumień — zależy los całéj akcji i zezultat całéj kampanji.

Dzienniki wiedeńskie przeczą wiadomości podanéj przez was — o nacisku z Berlina na hr. Andrassyego, aby żadnych koncesji nie otrzymała Galicja, mogę was zapewnić, iż nacisk ten jest bardzo silny — zresztą widzimy już dotykalnie jego następstwa.

W sejmie peszteńskim toczą się teraz bardzo ważne rozprawy nad wnioskiem Ghyczego, żądającym, aby ministerstwo starało się o założenie osobnego banku węgierskiego emitującego banknoty.

Trzeba przyznać mężom stanu węgierskim, że są bardzo praktyczni i że w sprawach krajowych starają się w pierwszym rzędzie o materjalne podniesienie kraju i o ekonomiczne wyswobodzenie go z pod przewagi Wiednia. Mężowie stanu węgierscy wiedzą dobrze, że materjalny dobrobyt i ekonomiczny rozwój, są podstawą każdéj narodowości i pierwszym warunkiem wszelkiéj oświaty i dlatego domagają oni się przedewszystkiém o owe warunki materjalne i ekonomiczne, w przekonaniu, że jeżeli warunki tej dane będą krajowi, oświata będzie prostą i konieczną ich konsekwencją.

Dzienniki wiedeńskie zaprzeczają wiadomości podanéj przez nas, jakoby gabinet berliński robił w Wiedniu przedstawienia co do ustępstw robionych Galicji. Atoli potwierdza tę wiadomość organ ks. Bismarka *Nordd. Allg. Zeitg.* Oceniając bowiem elaborat podkomitetu, pisze ona zupełnie w duchu owego przedstawienia: „Im silniéj w Austrji rozwija się życie narodowe i polityczne, tém baczniejsze zwracać trzeba oko na to, aby przeszkodzić wpływom tego rozwijającego się życia na żywioły polskie poza granicami monarchji austrjackiéj znajdujące się.

Ze strony Niemców byłoby to fałszywą polityką, gdyby chcieli poświęcić te zdobycze narodowe, które od 200 lat stanowią chlubę Niemiec i są wcieleniem cywilizacyjnéj ich misji.“

Ostatnie telegramy.

Paryż 17 lutego. Sąd wojenny ogłosił wyrok na morderców Dominikanów w Arcueil: 5 skazano na śmierć, 7 na wywiezienie.

Rouher był dziś obecny na posiedzeniu zgromadzenia narodowego.

Paryż 19 lutego. Potwierdza się wiadomość, że w skutek milczącego przyzwolenia hr. Chamborda skrajna prawica podpisała program prawicy. Posłowie legitymiści spodziewają się za pomocą prawego centrum i orleanistów utworzyć stronnictwo w izbie liczące 350—400 członków. Stronnictwo to ma oświadczyć, że nie ma innego zamiaru jak tylko być w gotowości na wypadek przesilenia.

Journal Paris zapisuje pogłoskę, jakoby lewica i lewe centrum za niezały na program prawicy odpowiedzieć wnioskami dążącemi do skonsolidowania rzeczypospolitéj.

Bien public zarzuca orleanistom, że przeszkadzają rządowi w pracach koło oswobodzenia zajętych jeszcze prowincji.

Bruksela 18 lutego. Dziennik londyński „Echo“ doniósł, że rząd belgijski prosił hr. Chamborda, by pobyt swój w Antwerpji skrócił i nie zachęcał tam do demonstracji legitymistycznych. W kołach urzędowych zapewniają, że ta wiadomość nie jest prawdziwą.

Bukareszt 18go lutego. Przedstawiono izbom dwa projekta założenia banku kredytu ziemskiego.

Konstantynopol 18 lutego. Nie uregulowano jeszcze podatku tytuniowego. — Mianowanie exarcha bułgarskiego zostało odroczone.

Kalkutta 17 lutego. Pogrzeb wicekróla wschodnio-indyjskiego Earl of Mayo odbył się dzisiaj bardzo wystawnie. Spokoju nie zakłócono.

Kursa. — Wiedeń 19 lutego godz. 2. Srebro 112.15. — Akcje kredyt. 351 75 — Lombardy 210.70. — Losy 1860 r. 103 50. Losy 1864 r. 147.75. — Akcje franko-austr. 137.75. — Napoleony 9.04 — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 262 50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 164 —.— Akcje kolei północno-wschodniéj 165 50. — Akcje banku 850.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 115 50. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 70 85. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 205.—. — Akcje anglo-banku 370 50. — Akcje kolei rząd. 403 —. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 193 50. — Akcje kol. Rudolfa 172 50. — Akcje kolei pardubickiéj 185.—.— Akcje kolei północ. 227.—.— Tramway 243 —. Akcje banku budowy 126.20. — Akcje kolei wschodniéj 155 25. — Akcje kolei alföldzkiéj 184 50. — Akcje banku anglo-węgierskego 117.—.— Ogólny austrjacki bank 216.—.

Usposobienie giełdy: bezczynne.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki...	9.—	—	—	5.36
„ wiedeńs.	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświe. wr. c.	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.35
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.42
„ lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.17 10.29
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki..	8.52	n.11.50	2.50	n.7.24
„ czerniow..	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:* lwowski..	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:* krak..	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak....	9.—	—	—	5.51
w *Wiedniu:* krak....	8.—	5.— 3.3	4.— 3.5	1.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. później od krakowskiego.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 19 lutego.	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 141	76 25	75 25
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —053	76 —	74 —
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —066	84 50	83 —
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —06	89 50	88 —
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —076	90 —	88 50
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły —280	89 50	88 25
[illegible]% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły —080	92 75	91 —
Akcje kolei Kar. Ludwika	263 50	260 50
„ „ Czern.-Jassy..	165 —	162 —
„ banku dla handlu i przemysłu 80......	74 —	71 50
Losy 5% (Donau Regulir.)	100 —	97 —
Losy prem. węgierskie..	111 50	108 50
Losy m. Stanisławowa....	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie..	113 —	111 50
Srebro polskie stare......	104 —	100 —
Srebro (obrączkowy rubel)	183 —	177 —
Ruble papier. rossyjskie ..	157 —	155 50
Talary pruskie	170 —	168 50
Dukat obrączkowy	5 46	5 3
20 frankówka	9 12	9 —
Półimperjał rossyjski	— —	— —
WIEDEŃ, 17 lutego.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	62 50	62 40
„ „ w srebrze 5%	71 —	70 90
Losy.		
rząd. z r. 1839 całe za 100	312 50	311 50
„ „ 1839 1/5 „ 100	312 —	311 —
4% rząd. 1854 „ „ 250	94 50	94 —
5% „ 1860 całe „ 500	103 70	103 30
„ „ 1860 1/5 „ 100	125 —	124 —
Rząd. 1864........100	148 —	147 50
Como Renten za 20.....	24 —	23 —
5% Donau Regul. za 100	98 50	98 —
Węgier. poż. premiow. 100	110 25	109 75

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	77 60	77 25
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	190 —	189 50
Clary..... „ 40 „ mk.	38 —	36 —
Donau Dampfschff. 100 „	99 75	99 25
Keglewicza.... na 10 „	16 —	14 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	32 50	31 50
Palfy ..... na 40 „ mk	30 —	29 —
Rudolfa ... „ 10 „ wa	15 50	14 50
Salm ..... „ 40 „ mk	— —	— —
St. Genois „ 40 „ mk.	30 —	29 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	25 —
Tryestu.... „ 100 „ mk.	121 50	— —
Waldstein.. „ 20 „ „	23 50	22 50
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bakow.....5%	76 —	75 —
„ galicyjskie ...	75 50	75 25
„ siedmiogrodzkie	76 75	76 —
„ węgierskie	81 —	8[illegible] —
Ind. węg. z klauz. 1867	79 50	79 —
Poż. kol węg. sr. 5% sz.120	110 —	109 50
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	371 50	371 —
Anglo-hungaria „ 80 „	1[illegible]7 50	116 50
Boden Credit austr. 80 „	285 —	280
„ „ węg. 80 „	134 25	133 75
Centralbank austr. 80 wa.	—	— —
Credit Anstalt „ 160 „	[illegible]49 75	349 50
Depositenbank „ 80 „	87 50	86 50
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1[illegible]20	1010 —
„ bank czeski 100 „	200 —	— —
Franco austr.... 80 „	13[illegible] —	137 75
„ węgierskie 80 „	115 5	115 —
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	73 75	73 25
„ Landsbk Lwów 80 „	72 —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	236 —	235 —
Hypot. galicyjs. 100 „	164 —	160 —
Nationalbank .... „	856 —	854 —
Ogólnego austrjackiego „	216 —	215 —
Unionbank .. za 200 „	309 —	308 5
Vereinsbk austr. 80 „	115 75	115 25
Verkehrsbank .. 200 „	204 50	203 50
Wechslerbk wied. 80 „	293 50	292 50

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	116 —	[illegible]15 —
Wien. Bnk Verein 80 „	318 —	317 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	127 —	125 —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	184 50	184 —
Böhm. Nordbahn 150wa.	150 50	149 50
„ Westbahn 200 „	268 —	267 50
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	162 50	162 —
Elisabeth .... 200mk.	247 25	246 75
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	212 —	211 —
Ferdin. Nordbhn 1000mk.	2280 —	[illegible]275 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	210 —	208 75
Gal. Karl Ludw. 200mk.	262 75	262 50
Kaschau Oderberg 200wa.	194 75	194 25
Lemb. Czern. Jassy 200 „	164 50	164 —
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	139 50	139 —
„ na 126 srbr. 80wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr	223 50	223
„ lit. B. „ 200 „	192 —	191 50
Praga-Dux „ 150 „	114 50	114 —
Rudolfbahn „ 200 „	171 50	171 —
Siebenbürger I. „ 200 sr.	1[illegible]4 —	[illegible]93 —
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	40[illegible] 50	403 50
Südbhn (Lombard.) 200wa.	212 25	21[illegible] —
Süd-nord Verbind. 200mk.	186 50	186 25
Suez-Canal fr. 500	— —	— —
Theissbahn ..... 200wa.	291 —	290 —
Tramway wied. .. 200 „	242 —	241 —
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	169 —	168 75
„ Nordostbh. wa. 200 „	166 75	166 25
„ Ostbhn (128 sr) 80wa.	155 50	155 25
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	126 25	126 —
„ Wied. ... 80	168 —	167 50
Borysław. Petrol. ... 200	— —	— —
Forstprodukte 200	35 —	34 —
Hotel Wied. 200	237 —	235 —
Inneberg hut 100	183 50	183 —
Masz. cegiel. wied.. 200	58 —	56 —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	87 25	86 75
Schlöglmühle Pap... 80	119 —	— —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	105 —	104 —
„ „ 33 lat los 5% wa.	[illegible]8 —	87 50
Centr. Bd. Cred. 40 5 1/2 %	95 50	— —
Galic. Tow. kred. ... 4%	75 —	73 —
„ „ „ ... 5%	— —	83 —
„ Banku Hyp. ... 6%	89 —	88 75
„ Bank. Włoś.... 6%	91 80	91 60
Nationalbank m. k.. 5%	— —	— —
„ w. a... 5%	90 10	89 90
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5 1/2	95 50	95 —
„ „ 50 „ 5 1/2	92 50	92 —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 75	88 25
„ „ „ sr. „ „ 5%	105 50	104 50
Węg. tow. kred.... 5 1/2 %	89 8	89 60
Obligi pierwszeństwa:		
Alföld Fiume 5% sr.	93 40	93 20
Böhm. Nordbahn 5% „	[illegible]05 —	104 50
„ Westbahn 5% „	93 50	93 —
Elisabeth .... 5% „	94 50	94 —
„ 1869—70 5% „	104 25	104 —
Ferd. Nordbh m. k. 5%	90 —	89 60
„ „ w. a. 5%	[illegible]7 —	86 50
„ „ „ 5% sr.	1[illegible]4 40	104 2[illegible]
Franz. Josef „ 5% „	101 7	101 50
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	1[illegible]5 75	105 25
„ II. em. „ 5% „	103 25	103
„ 1871. III. „ 5% „	100 50	1[illegible]0 25
Kasch. Oderb. „ 5% „	94 75	94 25
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	78 50	78 —
„ II. 1867 „ 5% „	83 75	88 50
„ III. 1868 „ 5% „	81 75	81 50
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	89 30	89 —
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	101 70	101 40
Rudolfbahn „ 5% „	94 —	93 75
Siebenbür. I. „ 5% „	92 75	92 50
Staatsbahn 500 fr. szt	135 50	134 50
Südbahn (Lombardy) „	[illegible]12 50	112 —
„ złr. 200 5% sr.	96 50	96 —
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	— —	— —
„ „ w. a. 5% sr.	97 50	97 —
Theissbahn ...... 5% „	81 —	80 —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	9[illegible] 75	90 50
„ Nrdost 300 5% „	88 5	88 —
„ Ostbhn 300 5% „	85 30	85 10
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3 1/2 %	95 70	95 50
Hamburg „ 2 1/2 „	84 50	84 45
Londyn „ 2 „	113 80	113 65
Paryż „ 5 „	44 50	44 40
Monety:		
Dukat ważny	5 45	5 43
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz. ...	9 05	9 04
Srebro	112 35	112 15
Talar pruski	169 60	169 25
LWÓW, 16 lutego.		
Akc. banku hip. gal. 100	163 —	161 —
„ „ krajow. 80	64 —	— —
Listy zast. galic....5%	83 40	82 60
„ „ „ ...4%	75 50	74 90
„ banku hip. 6%	89 —	88 50
„ „ włościań 6%	92 —	91 25
Obligi ind. galicyj. 5%	75 80	75 15
Półimperjał ros.	9 20	9 06
Rubel srebrny obrączk.	1 8	1 75
„ papier.	1 57	1 56
WARSZAWA, 15 lutego	Rs. k	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m	7 28	— —
„ Paryż 300 fr. 10 d	86 40	— —
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	95 7[illegible]	— —
Akcje kol. warsz.-wied	[illegible]9 50	— —
„ „ warsz.-bydg.	70 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	119 —	118 50
Listy zast. serji 1.. 4%	90 20	89 80
„ „ „ 2.. 4%	89 10	88 70
kupon ubiegły	— 58	— —
„ „ nowe ... 5%	89 35	89 10
kupon ubiegły	— 73	— —
„ likwidacyjne.. 4%	76 —	75 70
kupon ubiegły	— —	— —
BERLIN d. 17 lutego.	talar.	talar.
Oblig kol. rumuń. 7 1/2 %	—	49 —

Od administracyi.

Nakładem wydawnictwa „Kraju“

wyszły i są do nabycia

w Krakowie w administracyi „Kraju“

jako też

we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

	zł.	ct.
Plotki i Prawdy	1	—
Obrazki z podróży po Szwecyi, bar. W. Engeströma	2	50
Ella, powieść Chłędowskiego	1	50
Skrupuły, powieść Chłędowskiego 1 tom	1	50
Album fotograficzne, 2 gi tom (Tom I. wyczerpany).	1	—
Irydjon, odczyt Ad. Bełcikowskiego	—	25
Józef Ignacy Kraszewski Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy p. Karola Estreichera	—	15
Sto djabłów, powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy	2	50
Tajny fundusz, powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy	2	—
Rodzina Orskich, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy	2	—
Walka stronnictw, komedja Stożka, 1 t.	—	50
Sobory, szkic historyczny przez W. B. K.	—	20
O sprawie ruskiéj	—	25
Po ślubie, komedja Koziebrodzkiego (wyczerpana)	—	—
Dwa szkice powieściowe, (Pół prawdy — Wioska na księżycu)	—	50
Ultramontanie i Moderanci przez autora „Plotek i Prawd“	—	25
Dwaj Radziwiłłowie, komedja w V. aktach przez Adama Bełcikowskiego,	—	50

Dzieła te przesyła także administracja „Kraju“ na żądanie za gotówkę lub pobraniem pocztowém.

L. 669.

Obwieszczenie.

Ze strony ces. k. Zarządu dóbr skarbowych i funduszowych w Niepołomicach obwieszcza się, że na dniu 29 lutego 1872 o godzinie 10 przed południem odbędzie się licytacya w zamku Tynieckim celem wydzierżawienia dwóch budynków mieszkalnych i jednego budynku gospodarczego z dwoma ogrodami i łąką w objętości razem 7 mórg 690□ sążni na czas od lutego 1872 r. aż do końca grudnia 1874.

Czynsz roczny wywołany zostanie w kwocie 200 złr. 2752(1-3)

Niepołomice, d. 17 stycznia 1872.

Właśnie co wyszły z druku i są do nabycia w księgarni Friedleina, Baumgardtena i Krzyżanowskiego:

Sozańskiego NIEKTÓRE PISMA (tom drugi)

Treść tego tomu:

O potrzebie wypędzenia Jezuitów z Polski, przez niewiadomego autora XVI. wieku. — Zdarzenie z bibliotece. — Różne myśli. — Solikowskiego: Sen na jawie. (2806)

Cena 1 złr. wa. (4 złp.)

Zapowiedziane prospektem a stanowiące drugi Numer **Teki Narodowéj Karola Forstera**, dzieło:

Sprawa Polska

ze stanowiska europejskiego

wyjdzie

1 marca b. r.

Lista subskrybcyi z ceną 3 złr. otwarta będzie **aż do 25 b. m.** — Po wyjściu cena będzie 4 złr.

Cena ostatniego dzieła: **„Zdrowe rady z pola myślicieli zebrane“**, jest 2 złr.

Tych dzieł dostać można u wydawcy K. Forstera w Berlinie 24 Leipzigerstrasse, przesyłając należność w liście frankowanym. ((2804

Dla piérwszéj c. k. wyłącznie uprzywilejowanéj fabryki

GUANA

w Wiedniu, ustanowiłem Główną Agencyą i Skład Komisowy dla Galicyi i Królestwa Polskiego u p.

J. B. Prüwera w Krakowie,

gdzie wszelkie zamówienia po cenach fabrycznych przyjmowane będą. Do każdéj przesyłki dołączone będzie poświadczenie komisyi chemiczno-badawczéj.

Wiedeń, 10 lutego, 1872 r.

Karol kawaler Stummer de Trauenfels

Cenniki i opisy użycia, oraz wszelkie obstalunki wysyłam na żądanie natychmiast.

J. B. Prüwer.

2785(3-6)

AGRONOM

posiadający wykształcenie teoretyczne i praktyczne i pracujący w tym zawodzie, szuka posady. — Bliższą wiadomość udziela dom handlowy **J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.** 2692(6-6)

Do sprzedania

18 sztuk tłustego bydła w Kapelance za Podgórzem.

B. Thurm właściciel.

Podarunki na gwiazdkę.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

Skład zegarów i zegarków M. Herza

Wiedeń, Stephansplatz l. 6, Aussenseite des Zwetlhofes

posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków za które **jednoroczną daje gwarancję**.

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 złr. taniéj.

Genewskie zegarki kieszonkowe.

Srebrny cylinder z 4 rubinami	10—12 fl.
„ „ z obwódką złotą i spręż.	13—14 „
„ „ damski	13—18 „
„ „ z podwójną kopertą	15—17 „
„ „ z kryształ. szkłem	14—17 „
„ anker z 15 rubinami	16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopert.	20—23 „
„ „ z podwójną kopertą	18—23 „
„ „ „ „ lepszy	24—28 „
„ „ z kryształ. szkłem	18—25 „
„ zegarek z podwójn. kop. dla wojsk.	24—26 „
„ remontoiry nakręcane z boku	28—30 „
„ „ z podwójną kopertą	35—40 „
„ „ z kryszt. szkłem	30—36 „
„ anker armée-remontoirs	38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rubin.	30—38 „
„ anker z 15 rubinami	35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką	45—60 „
„ „ podwójną kopertą	55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65, 70, 80 90,	100—120 „
Zegarki damskie z 4 i 8 rubinami	25—30 „
„ „ emaliowane	30—36 „
„ „ ze złotą kopertą	35—40 „
„ „ emaliow. z djamentami	38—48 „
„ „ z kryształ. szkłem	36
„ „ z podw. kopertą 8 rubin.	40—48 „
Złoty zegarek damski emal. z djament.	56—65 „
„ „ „ anker z 15 rubin.	35—45 „
„ „ „ lepszy ze złotą kop.	45—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą	55—58 „
„ „ „ z kopertą złotą 65, 70, 80, 90,	100—120 „
„ „ „ anker z szkl. kapslą	40—48 „
„ „ „ z kryształ szkłem	50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą	50—56 „
„ remontoirs 60, 70, 80,	90—100 „
„ „ z podw. kop. 90, 100, 110,	120—150 „
Zegarki na polowanie i dla robotników w okuciu pakwonowém i ze złota talmi	13—17 „
Srebrne łańcuszki po fl. 2.50, 3, 4, 5, 6 7,	10—12 „
Złote łańcuszki po fl. 18, 20, 25, 30, 35 40, 50, 60, 70, 80,	80—100 „
Budziki z zegarkami	7
„ same zapalające świecę	9
„ z narządem do wystrzału i zapalania świécy	14
Paryzkie budziki w eleganckich osłon. bronzowych 12,	13—14 „
Przenośne zegary strażnicze na 6 stacyj, ankry z rubinami — najlepszy w świecie wyrób	40— „
Takie same nieprzenośne na jedną stację	28— „

Pendułowe zegary własnej fabryki z 2-roczną gwarancyą.

Raz na dzień naciągany	10, 11, 12 fl
Co 8 dni	16, 17, 18, 19, 20 do 22 „
„ bijący pół i całe godziny	30, 33 — 35 „
„ „ kwadranse i godziny	48, 50 — 55 „
Regulator miesięczny	28, 30 — 32 „

Za opakowanie pendułowego zegara fl. 1 50 cent.

Reparacye uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia z zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast.

Zegarki rozsyłane są franco.

Do łaskawego uwzględnienia.

Wszystkie moje zegarki są najlepszego gatunku, proszę więc nie zamieniać takowych z ordynarnemi zegarkami polecanemi przez handlarzy i kupców, którzy nie są zegarmistrzami. 2477(9-47)

Z dniem 1 lutego b. r. otworzyliśmy w Poznaniu:

BIURO ZLECEŃ i POŚREDNICZENIA,

którego jest zadaniem nietylko załatwiać wszelkie różnego rodzaju polecenia, mianowicie zaś gospodarstwa wiejskiego dotyczące, więc także trudnienie się umieszczaniem urzędników gospodarczych i wszystkich innych przy gospodarstwie wiejskiém zatrudnionych, oraz nauczycieli i nauczycielek domowych, odpowiednio naukowo w tym celu przysposobionych.

Długoletnie nasze w tych stosunkach doświadczenia, dają nam nadzieję, iż podołamy zadaniu naszemu i godnie odpowiemy położonemu w nas zaufaniu.

Wszelkie zgłoszenia przyjmują się franco w Poznaniu, Św. Marcin Nr. 3 pod adresem:

E. Kierski i Spółka.

Institution de Jeunes Demoiselles

dirigée

pàr Mme Marie Grossmann-Schroth

à Dresde 2802(1-2)

Bismarckplatz Nr. 8. 1er.

W handlu ryb

przy ul. Floryańskiéj Nr. 364.

Świeżo wędzony łosoś, funt 2 złr. 25.
Marynowany łosoś, funt 1 złr. 50 cent.
Węgórz marynowany funt 1 złr. 15 cent.
Szczupak surowy.
Szczupak marynowany.
Szczupak w roladzie.
Sardelowe masło funt 1 złr. 30 cent.
Sałata włoska funt 1 złr. 20 cent.
Sproty kielskie funt 1 złr. 10 cent.
Węgórz wędzony sztuka od 50 cent.
Flondry wędzone sztuka od 12 cent.
Minogi, sztuka od 12 cent.
Śledzie łososiowe wędzone, sztuka od 13 cent.
Śledzie nadziewane 12 ct. szt., kopa 6 złr. 60 ct.
Śledzie opiekane 10 ct. sztuka, kopa 5 złr. 40 ct.
Piklingi hamburskie sztuka od 9 cent.
Kawior astrachański.
Galarety rybie.

A. Zimmer.

Ulica Grodzka Nr. 103.

MAXYMILIAN CARO

w Krakowie

poleca oprócz swojego składu

Portland-Cementu i Tektury ogniotrwałéj,

SMAROWIDŁO

prawdziwe belgijskie

w baryłkach po 25, 50 i 100 funtów wagi wiedeńskiéj,

Ceraty na Podłogi

imitujące posadzkę lub dywan.

Gips dla rzeźbiarzy i murarzy. 2758(4-?)

Pilśń ogniotrwała do pokrycia dachów. Roman-Cement.

Smoła, Asfalt, Smołowiec 2 fl. 50 kr. za centnar w. w.

BIURO ZLECEŃ

A. P. Świerczewskiego i Spół.

ulica Szewska, Nr. 207,

zawiadamia Szanowną Publiczność, że

począwszy od dnia 26 b. m. i r.

rozpocznie się zwykła

LICYTACYA

przedmiotów w biurze lokowanych, jako to: dzieł sztuki, obrazów olejnych, zegarów, dywanów, mebli i różnych innych ruchomości. 2794(1-3)

Dom spedycyjno-komisowy

J. B. PRÜWERA

w Rynku Gł. w domu wgo. Czynciela.

Z expedycyi na komorach rosyjskich od lat wielu znany, otwarłem biuro spedycyjno-komisowe dla wszystkich interesów w zakres expedycyi, również cłowych wchodzących, a mianowicie: wykonuje wszelkie expedycye za granicę i sprowadzam ztamtąd, przesyłam wszelkie artykuły i towary na wszystkie strony świata, koleją, wodą i na wozach — w najkrótszym czasie i za zupełnem zadowoleniem stron — za najumiarkowańszą prowizyę — Przyjmuje agencye wszelkich artykułów handlowo-przemysłowych. Polecam się względom P. T. interesowanéj Publiczności i firm handlowych.

2751(1-3) **J. B. Prüwer.**

AMARANTH,

ogier pełnéj krwi,

chowany w Lang w Węgrzech po Smaragdzie i Merry-Maid; stanowi po 20 fl. i 1 fl. do stajni w Wolicy o. p. Krukienice. 2757(2-3)

Wien, Kärntnerring 14.

2517(1-50) **Słabym na piersi najmocniéj się zaleca.**

Wyborne ale tańsze „Jana Hoffa“:

SŁODOWY EXTRAKT od 6 flaszek na dół à 34 cent.

SŁODOWA CZOKOLADA Nr. I. à 2 złr., Nr. II. à 1 złr. 30 kr.

SŁODOWE CUKIERKI torebka większ. 50 ct., mniejsza 25 i 10.

przez codzienne podziękowania tysiąckrotnie doświadczone

Aleks. Fraenkl'a (dawniéj spólnika) (swego szwagra) **Jana Hoffa.**

Główny skład na Galicję u p. **JOZEFA GOLDWASSERA** w domu Deichesa na Stradomiu. Składy w KRAKOWIE: u pp. aptek.: Trauczyńskiego, Siedleckiego, Alexandrowicza i p. cukiernika Masłowskiego; we LWOWIE u pp. aptekarzy: Ruckera, Berlinera, Pipesa, braci Łazorskich, tudzież u pp. Jnl. Reisa, Kleina wdowy & Risslera, F. W. Królikowskiego; w ZŁOCZOWIE u p. apt. Franciszka Pettesch'a; w TARNOPOLU u p. aptek. dra Buchelta, u pp. M. Paechtera, D. Senesieba, C. Latinek, i H. Spielberga, również sprowadzać można przez wszystkie wzięte apteki i handle korzenne w Galicyi.

Wien, Kärntnerring 14.

Epileptyczne Kurcze (padaczkę)

leczy listownie stokrotnie doświadczonym lekiem

A. WITT

2151(50-?) Lindenstrase, 18. Berlin.

PIGULKI Z ROSLINY MATIKO PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatéj zawierają balsam kopajwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka. Jedynie kapsułki z rośliny Matico p. Grimault nie sprawiają żadnéj z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopajwę w stanie stałym a nie płynnym, w połączeniu z esencyą Matico. — Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewiach a nie w żołądku i dla tego to kapsułki te działają dziesięć razy silniéj jak wszelkie inne przeciw rzerzączkom nawet chronicznym i zadawnionym.

Dostać można w Krakowie w aptece p. **Wiktora Redyka**, na Małym Rynku i **J. Trauczyńskiego**; we Lwowie w aptekach pp. **Zygmunta Ruckera, Berlinera** i **Piotra Mikolascha**; w Brodach w aptece p. **Francos**; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. **Mrozowskiego, Galle i Spiss**; w Wiedniu u pp. **Raabe i Röder.**

Prof. Dra Lapièrre'go

WSTRZYKIWANIE

leczy*) **w trzech dniach** wszelkie wycieki **cewki moczowéj i białe upławy** u kobiet, nawet całkiem zastarzałe. — Cena 1 flaszki z opisem używania **1** talar **20** sgr. — Za gotówkę przesyła, ścisłą tajemnicę zachowując

A. WITT

2150(50-?) Lindenstrasse, 18, Berlin.

*) Setki wyleczonych.

Wyroby J. Fürsta aptekarza pod „Białym Aniołem“ w Pradze.

Med. płynny

Cukier żelezisty

(syr. ferri oxidati Hageri) według ulepszonéj metody **Dra Hagera** na niedokrwistość i jéj skutki. 1 flaszka złr. 1.20, pół flaszki ct. 60.

Gastrofan

szczególny środek na choroby żołądkowe. 1 flaszka 70 ct.

Maść żelezista

na odmrożenia. 1 puszka 40 cent.

Prawdz. Kral'a Karolinenthalska

Herbata Dawida

na kaszel i słabości piersiowe. 1 paczka 20 cent.

Chińska woda do ust i chiński proszek do zębów

najniezawodniejszy środek do czyszczenia zębów.
1 flaszka wody do ust 60 cent.
1 pudełko Proszku do zębów 30 ct.

Płynne mydło żeleziste

do prędkiego leczenia świeżych ran.
1 flaszka 1 fl. — pół flaszki 50 cent.
w najlepszéj jakości ma zawsze na składzie 2590(1-10)

Jakób Goldwasser

w Krakowie przy ul. Grodzkiéj N. 70

i **A. Tenczyn**

aptekarz w Tarnowie.

Przez najpierwsze Kollegia Zdrowia Niemiec aprobowane, a przez Węgiers. Namiestnictwo przywilejowane

Płótno reumatyzmowe

przeciw wszelkim zastarzałym bólom, jako to: darciu członków, bólu w piersiach, krzyżach twarzy, strzykaniu w głowie, kolkach w boku, podagrze, artritis, napuchłym stawom, z pewnym skutkiem póleca w pojedynczych pakietach po 1 złr. 5 cent. w dubeltowych na zastarzałe bóle po 2 fl. 10 cent. jak równie Dra Buron:

Paryski Plaster Uniwersalny

na zastarzałe wrzody, rany, odzięblenia — w słoikach po 35 cent. 2743(5-8)

Główny Skład w Krakowie w aptece p. **Stockmara**, we Lwowie w aptece p. **Ruckera.**

Popper'a fabryczny skład złota talmi. Wiedeń. Opernring, 7.

! ZŁOTE OZDOBY ZBYTECZNE !

Prawdziwe tylko **Opernring 7.**

Zadziwiające wyrabianie

OZDÓB z ZŁOTA TAMI.

Prawdziwe tylko **Opernring 7.**

Złudne podobieństwo do szczérego złota, ich dobroć i trwałość sprawiają to, że ozdoby szczérozłote są zbyteczne, a liczne zamówienia osób z najwyższych kółek towarzyskich, dowodzą, że ozdoby z złota talmi znajdują wszędzie przystęp. Zwracamy więc uwagę P. T. Publiczności, na nasz główny skład ozdób z jedynie prawdziwego złota talmi i ostrzegamy przed szumnie ogłaszanemi naśladownictwami.

Cennik ozdób z złota talmi.

dla mężczyzn i kobiet.

Łańcuszki do zegarków, krótkie, najmodniejsze ct. 80, złr. 1.50, 2, z kluczykiem i świecidełkami złr. 2.50, 3, 3.50 do 5.
Łańcuszki długie, emaliowane, roboty weneckiéj złr. 1.30, 1.80, 2.25, 2.75, 4.50.
Łańcuszki mocne na szyję emaliowane złr. 2.50, z kamieniami złr. 3.50 — 5.
Łańcuszek „Sedański“, długi, roboty najdelikat. i najpięk. złr. 4.50, 5.
Guziki do mankietów gładkie lub emal. ct. 40, 60, 80, złr. 1, 1.50—2.50.
Łańcuszki koliowe ct. 50, złr. 1, 1.50 do 2.50 najlepsze.
Guziki do kamizelki gładkie lub emel. ct. 10, 15, 20, 50—1 złr. szt.
Pierścienie, gładkie, emaliowane albo z kamieniami c. 40, 50, 60, 80, złr. 1, 1.50 do 2.
Pierścienie złote, 6 karat. najlepsze, z dowolnemi krotłami, prawdziw. perłami, turkusem, lub kamieniami, złr. 3 do 5.
Broszka najmodniejsza, ct. 40, 80, złr. 1.50 do 2.50
Kólczyki najmodniejsze po tych samych cenach.
Broszka i kólczyki, cały garnitur jednakowy ct. 60, złr. 1, 1.50, 2, 2.50 do 5.
Branzoletki, najzłudniéj podobne do najlepszych wyrobów złotniczych złr. 1.25, 2, 2.50, 3, 3.50 do 5.
Medalioniki gładkie emaliow. albo z kamieniami, ct. 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50 do 5.
Najnowsze pierścienie do łańcuszków od zegarków z złota talmi ct. 50.
Kluczyki do zegarków, najlepsze ct. 30, 50, 1 złr.
Buncik dewizek, ct. 40, 50 do 70, najpiękniejszych złr. 1 do 1.50.
Szpilki do krawatek, gładkie, emaliow. lub z kamieniami ct. 50, 70, złr. 1 do 1.50.

Najlepsze zegarki kieszonkowe własnego wyrobu

po niskich nie do uwierzenia cenach fabrycznych.

Zegarek damski srebrny w ogniu pozłacany, uregulowany na sekundę złr. 12 do 18, z kopertą odskak. najpiękniéj rzeźbioną.
Zegarek remontoir najlepszy; bez kluczyka naciągany, z poręczeniem złr. 12 do 15.
Zegarek remontoir z mechanizmem do nakręcania złr. 15 do 18.
Zegarki srebrne chronometry, prawdziwe angielskie, najlepiéj złocone w ogniu złr. 14 do 16 z poręczeniem.
Zegarek z złota talmi angielski wyborny, najmodniejszy (przyrząd zamknięty) z poręczeniem złr. 10 do 12.75.
Zegarki ankrowe w ogniu złocone z poręczeniem złr. 18 do 22.

Każdy gatunek zegarków srebrnych, złotych i z złota talmi po cenach fabrycznych z poręczeniem.— Zegarmistrze i kupczący, dostają odsetki. — Wyrób nasz jest najlepszy i nie można go mieszać z powszedniemi.

Najpiękniejsza ozdoba brylantowa i dyamentowa

płomienista i wygładzona tak, że złudzi najdoświadczeńszego znawcę kamieni.

(Oprawa w złoto talmi, chińskie srebro, albo prawdziwe srebro.)

Pierścienie z jednym lub kilkoma kamieniami, emaliowane, albo gładkie, złr. 1, 1.50, 2.50 do 5.
Sygnety jak najwspanialsze, złr. 2.50, 3.50 do 8. (Niedawno dawano jednemu panu 200 złr. za taki pierścionek, ale rozumie się nie przyjął.
Guziki do mankietów, para złr. 1, 1.50, 2 do 2.50.
Broszka złr. 1, 1.50, 2, 2.50 do 5 i daléj.
Kólczyki po téj saméj cenie.
Broszka i kólczyki, guziki do mankietów i kamizelki, także w stósownym garniturze.
Guziki do kamizelki, 1 sztuka ct. 40, 60, 80, złr. 1 do 1.50.
Serduszka brylantowe, ładniutkie i dobre, ct. 80, złr. 1 do 1.50.
Krzyżyki brylantowe trojakiéj wielkości, ct. 80, złr. 1, 1.50.
„ z łańcuszkami z złota talmi 50 ct. i wyżéj.
Branzoletki z naśladowanemi brylantami lub innemi kamieniami, w wspaniałéj oprawie, złr, 3. 3.50, 4.50, 6 i wyżéj.
Medaliony, złr. 2.50, 3, 3.50 do 5.
„ srebrne, 13 próby, przez c. k. urząd menniczy cechowane, złr. 2, 2.50, 3.50 do 5.
Szpilki do spinania z naśladowanemi najlepiéj brylantami lub innemi drogiemi kamieniami, złr. 1.50, 2.50, 3.50 do 5.50.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się w 24 godzinach za wypłatą należytości w urzędzie pocztowym lub za przekazami. — Jeżeli się co niepodoba, to można zamienić. — Wszelkie przedmioty ogłoszone w dziennikach, sprzedajemy po tych samych cenach, albo jeszcze taniéj, a zamawiający ma tę pewność, że otrzyma tylko to, co zamówił i nie będzie wyzyskanym. — Tysiące przedmiotów, których nie możemy wyliczyć wszystkich, mamy na składzie i sprzedajemy po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

Popper's Talmigold- und Bijouterie-waaren-Fabriks-Niederlage,

2389(7-20) **Wien, Opernring Nr. 7, Eckgewölbe, Wien.**

Popper'a fabryczny skład złota talmi i klejnotów.

Popper'a fabryczny skład złota talmi. Wiedeń, Opernring, 7.

MASZYNY DO SZYCIA.

Główny Skład Komisowy na Galicyę i Królestwo Polskie oryginalnych Amerykańskich Maszyn do Szycia:

Howe'go, Singer'a, Wheeler & Wilson, Grover, Becker,

w handlu pod firmą: **A. GUMPLOWICZ w KRAKOWIE** ulica Grodzka L. 63.

Ceny stałe równe cenom wszystkich innych Składów Komisowych w Austryi i Niemczech: — Gwarancya na lat pięć. Nauka szycia bezpłatna. — Maszynki ręczne w wielkim wyborze. 2776(2-?)

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.